ROK 43-ci — ANNÉE 43-ème SOBOTA, 27 stycznia 1951 — LENS (Pas-de-Calais) — SAMEDI, 27 Janvier 1951 Nr. 22

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas-de-Calais) r. Emile Zola, 101, - Tel: 227 | R. C.: Bethune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 10 fr

List z Ameryki

Po podróży Eisenhowera

Rola Niemiec i Japonii w nowym planie USA

Wizyta premiera Plevena w Waszyngtonie

(Od własnego korespondenta „Narodowca")

Nowy Jork w styczniu 1951

Na ostatnim etapie wielkiej podróży gen. Eisenhowera „żołnierza-dyplomaty" po zachodniej Europie — nastąpiła pewna zmiana odnośnie rozmów z Niemcami: początkowo było w planie, iż gen. Eisenhower miał spotkać się tylko z McCloyem, Wysokim Komisarzem amerykańskim w Niemczech. W ostatniej nieomal chwili, gdy Luksemburg przyrzekał gen. Eisenhowerowi wkład w postaci zwiększonej znacznie produkcji stali, tak potrzebnej na wspólną obronę zachodniej Europy, nastąpiło przygotowanie przez Mc Cloy'a spotkań między gen. Eisenhowerem i całą niemiecką „elitą" złożoną nie tylko z kanclerza Adenauera i opozycji, ale wszystkich jedenastu premierów niemieckich, plus reprezentanta z Berlina. Na narady frankfurckie, które miały na celu ruszenie z miejsca sprawy udziału federalnej republiki niemieckiej w zachodniej Europie, zjawili się m. in. również byli członkowie Wehrmachtu, generałowie Speidel i Heusinger.

Niemcy krytykują aliantów!

Na krótko przed przyjazdem gen. Eisenhowera do Niemiec Zachodnich — toczyła się w Bundestagu w Bonn charakterystyczna debata parlamentarna, na której Niemcy krytykowali koszty alianckiej okupacji Niemiec! Federalny minister skarbu, Schaeffer, twierdził, jakoby wśród wydatków przeznaczonych na koszty okupacji figurowały „biurokratyczne" wydatki i cytował, jako przykład, sumy idące w miliony marek, wydane w 1950 roku na dywany, firanki, lodownie elektryczne i meble dla administracji alianckiej! Niemcom chodzi o to, by w nowej sytuacji, tj. w razie gdyby aliancka okupacja wojskowa zastąpiona została przysłaniem do Niemiec nowych alianckich sił defensywnych, by ciężar ich utrzymania nie spadł na barki federalnej republiki! Ze względu jednak na rosnące niebezpieczeństwo ze Wschodu — członkowie niemiecko-zachodniego parlamentu „Bundestagu" pragną obecności dodatkowych dywizyj alianckich na ziemi niemieckiej, ale bez zwiększenia ciężarów finansowych dla Niemiec.

Wkład produkcji niemieckiej na obronę Zachodu

Udział Niemiec we wspólnej obronie Zachodu — wysunął się ponownie na czoło po naradach frankfurckich z gen. Eisenhowerem, jednakże nie tyle remilitaryzacja zachodnich Niemiec, co problem zwiększenia produkcji węgla i stali niemieckiej i to znacznie, bo prawdopodobnie o 20 procent, na zaspokojenie potrzeb obronnych zachodniej Europy posiada teraz duże znaczenie. Niemniej znaczne podwyższenie produkcji stali w Ruhrze mogłoby odbić się ujemnie na dostawach koksu dla francuskich zakładów hutniczych, które w blisko 50 proc. polegają na dostawach koksu z Zagłębia Ruhry. Odwrotnie ciężki przemysł niemiecki — czerpie blisko 25 procent rudy żelaznej z Lotaryngii, stąd więc nieprzerwana wymiana surowców podstawowych rudy żelaznej i koksu stanowi czynnik wielkiej wagi w obecnym programie europejskiego dozbrojenia. Plan Schumana scalenia ciężkich przemysłów Europy posiada w opinii obserwatorów amerykańskich — nawet w zmienionej obecnie sytuacji — nadal widoki realizacji, ale dopiero po dalszej, planowanej w latach 1952-3, ekspansji ciężkich przemysłów europejskich, przyjmując, iż do tego czasu pokój w Europie nie zostanie naruszony!

Sowiecka okupacja Polski i polityka U.S.A.

Strategia amerykańska poczyna opierać się na przesłance możliwości tak zwanych „ograniczonych wojen" na różnych sektorach. Nowy plan — którego podstawę stanowić miałoby pozyskanie potencjału japońskiego na wzmocnienie obrony D. Wschodu ma w niczym nie zmniejszyć udziału Stanów Zjedn. we wspólnej obronie zach Europy! Nawet senator Taft zmienił ostatnio swe dotychczas nieprzejednane stanowisko co do udzielenia militarnej pomocy amerykańskiej na rzecz Europy!

Amerykański ambasador, admirał Kirk, wrócił na swą placówkę do Moskwy, a tym samym widoki na zwołanie konferencji czterech poczynają być brane ponownie w rachubę w kołach amerykańskich. W debacie nad zagraniczną polityką Stanów Zjedn., która prowadzoną jest nie tylko już w Kongresie, ale i na wszechnicach, jak np. na tak zwanej konferencji „okrągłego stołu" na uniwersytecie w Chicago, wyrażono m. in. opinię, iż Ameryka mogłaby wycofać się z Europy za własny „Gibraltar zachodni", ale tylko wtedy, gdyby spełnione zostały dwa warunki, a mianowicie, jeśliby: b) **Sowiety wycofały swe okupacyjne armie z Polski i reszty Wschodniej Europy** i b) **po odbudowie wpierw zdolności zach. Europy do obrony przed najazdem wschodnim.**

Przeciw-waga na D. Wschodzie

Koła waszyngtońskie otrzymały z ust generałów Collinsa i Vandenberga, po ich powrocie z D. Wschodu, relację, iż Korea może być utrzymaną w rękach alianckich. Całe obecne nastawienie USA wobec Chin Mao nacechowane jest pragnieniem, by rezolucja wniesiona do Lake Success przez delegata amerykańskiego, Austina (oskarżająca reżim Mao, iż popełnił agresję na Korei), została uznaną przez inne zachodnie państwa. Nowy plan amerykański przewiduje, iż siły lądowe Japonii, miałyby być dodane do sił morsko-powietrznych Stanów Zjedn. dla uzyskania przeciwwagi na D. Wschodzie.

L. Lech

(Ciąg dalszy na str. 2.)

Wnioski amerykański i azjatycko-arabski przed Komisją Polityczną ONZ

Stany Zj. godzą się na rozmowy z Chinami po napiętnowaniu Chin jako agresora. — Państwa azjat.-arabskie zażądały pierwszeństwa dla swojego wniosku o utworzenie Komisji „7" dla rozmów z Chinami

Lake Success. — W komisji Politycznej O.N.Z., zajmującej się wnioskiem amerykańskim, a wzywającym O.N.Z. do potępienia Chin komunistycznych jako napastnika, delegat Indyj, B. Rau zgłosił 25. 1. br. w imieniu „12" państw azjatycko - arabskich projekt rezolucji, domagającej się powołania do życia Komisji „7" mocarstw dla rozwiązania równocześnie sprawy rozejmu na Korei, oraz innych zagadnień Dalekiego Wschodu. Dr B. Rau zażądał równocześnie pierwszeństwa dla wniosku „12" państw przed wnioskiem amerykańskim. Odpowiadając na zarzuty delegata USA, przedstawiciel Indyj podkreślił, że najszybszą drogą do załatwienia spornych zagadnień na Dalekim Wschodzie będzie zwołanie wstępnej konferencji mocarstw z udziałem Chin komunistycznych.

B. Rau wezwał Komisję Polityczną O.N.Z. do wykorzystania obecnej przerwy w działaniach wojennych na Korei by podjąć rozmowy z Chinami komunistycznymi.

Zdaniem delegata Indyj, brak działań na większą skalę na Korei ze strony Chin, jest wskazówką pragnienia Pekinu, doprowadzenia do zakończenia wojny na Korei i podjęcia rokowań dla załatwienia kryzysu na Dalekim Wschodzie.

Przedstawiciele Filipin, Nowej Zelandii i Australii zapowiedzieli poparcie wniosku Stanów Zjednoczonych.

Delegacja sowiecka oświadczyła, że poprze projekt rezolucji państw azjatycko - arabskich.

LONDYN. — Dziennik „Daily Mail" wskazuje natomiast, że komuniści chińscy stracili obecnie inicjatywę w działaniach na Korei, która należy do wojsk ONZ. Armie chińskie napotkały na znaczne trudności w zaopatrzeniu i nie należy spodziewać się większych działań ze strony wojsk chińskich przed upływem 10 dni. Nie brak jednak głosów, że obecny zastój w działaniach na Korei ma na celu ułatwienie pośrednictwa państw azjatycko - arabskich w Komisji Politycznej ONZ.

W imieniu W. Brytanii Sir Gladwy Jebb oświadczył, że Anglia jest zgodna z USA w zasadzie, by potępić Chiny komunistyczne jako napastnika, ale dodał, że jego rząd ma wątpliwości co do uchwalenia sankcyj przeciwko Chinom Mao Tse Tunga. Należy najpierw wybadać dalsze zamiary rządu pekińskiego. Przedstawiciel Anglii, omawiając następnie stanowisko Anglii w sprawie dopuszczenia Chin komunistycznych do ONZ, powiedział, że w zasadzie chodzi o rozstrzygnięcie, który rząd chiński winien zasiadać w ONZ. Gladwyn Jebb oświadczył, że rząd pekiński reprezentuje przeszło 450 milionów Chińczyków, podczas, gdy rząd nacjonalistyczny występuje jedynie w imieniu mieszkańców wyspy Formozy.

*

Prezydent Truman:

Sprawa Korei winna być uzgodniona z narodami zaprzyjaźnionymi

WASZYNGTON. — Prezydent Truman oświadczył, że rezolucja, przedłożona przez delegację amerykańską w Komisji Politycznej ONZ w sprawie potępienia Chin jako napastnika cieszy się całkowitym poparciem rządu, Kongresu i narodu amerykańskiego. Prezydent Truman dodał, że rezolucja amerykańska wskazuje również metodę, prowadzącą do „przerwania ognia" i do uregulowania spornych problemów razem z innymi zaprzyjaźnionymi narodami. Każdy członek ONZ powinien podjąć swoją własną decyzję w tej sprawie. Co do mnie, powiedział prezydent Truman, jestem zwolennikiem nazwać napastnika — napastnikiem.

*

Intrygi Pekinu wśród dyplomatów zach.

PEKIN. — Rząd pekiński, wykorzystując różnice poglądów pomiędzy mocarstwami zachodnimi w sprawie Chin, prowadzi intrygi i propagandę wśród zachodnich dyplomatów, akredytowanych w Chinach komunistycznych przeciwko USA.

Rząd Mao Tse Tunga wywiera szczególnie nacisk na przedstawicieli W. Brytanii, Szwecji i innych państw, dążąc do wykorzystania dla siebie wahań, podyktowanych różnymi względami.

*

List premiera Indyj do Attlee w sprawie Korei

LONDYN. — Krishma Menon, Wysoki Komisarz Indyj w Londynie doręczył 25 stycznia br. premierowi Attlee, list osobisty premiera Indyj w sprawie Korei, oraz stanowiska Chin komunistycznych w tej sprawie. — Szczegóły tego listu nie są znane.

Górnicy otrzymają wyjątkową 20-proc. podwyżkę zasiłków rodzinnych za grudzień i styczeń

PARYŻ. — Rząd przyznał górnikom prawo do 20-procentowej, wyjątkowej podwyżki zasiłków rodzinnych za grudzień ub. roku, oraz styczeń br. Później górnikom będzie przysługiwała 15-procentowa, stała podwyżka zasiłków rodzinnych, uchwalona dla całości pobierających zasiłki.

Wybuch gazów w kopalni w Lotaryngii

Wydobyto 3 rannych

Metz. — Lotem błyskawicy rozeszła się w czwartek po południu wieść o wybuchu gazów w chodniku jednego z szybów kopalnianych grupy Forschwiller. Niebawem zgromadziły się przed kopalnią wielkie tłumy, oczekując z napięciem na wiadomości o przebiegu przedsięwziętej akcji ratunkowej. W krótce wydobyto trzech rannych górników. Nie wiadomo, czy w chodnikach znajdują się jeszcze inne ofiary. Dyrekcja kopalń nie sądzi jednak, aby wskutek wybuchu ktokolwiek poniósł śmierć.

30 górników zablokowanych w kopalni ameryk.

12 zdołało wyratować się

SULLIVAN. — Pożar, który wybuchł wieczorem w chodniku kopalni w Pandora, pod Dugger (Indiana), spowodował odcięcie w głębi szybu 30 górników. Dwunastu z nich zdołało się wydobyć o własnych siłach i zostało wywiezionych na wierzch. Prace około uratowania pozostałych górników trwają.

Trzech górników zasypanych w Wielkiej Brytanii

1 zginął, 2 uratowano

LONDYN. — Trzej górnicy zostali zasypani w czasie pracy w kopalni w Thoresby (Nottingnamshire). Po 24 godzinach wysiłku ratujący przebili tunel do zasypanych. 2 górników zostało uratowanych. Niestety trzeci poniósł śmierć.

Wskutek pożaru wyskoczyły z drugiego piętra

Paryż. — Eksplozja pudełka smaru spowodowała onegdaj pożar w pracowni fabryki torebek, mieszczącej się na drugim piętrze domu przy Fg du Temple. Cztery pracowniczki, aby uratować się przed płomieniami, wyskoczyły z okna warsztatu. Jedna z nich, Janina Camas, doznała już poważnych poparzeń. Stan jej jest groźny. Trzy jej koleżanki nie odniosły szwanku. Pożar wyrządził wielkie straty.

Sprawa maltretowania dzieci w „Les Buissonnets"

ANNECY. — Dr. Picon, który roztaczał opiekę lekarską nad dziećmi w zakładzie „Les Buissonnets", zamkniętym po zgonie jednej z pensjonariuszek, został poddany kilkugodzinnym przesłuchom. W wyniku przesłuchów postawiono go w stan oskarżenia pod zarzutem, że wystawił pielęgniarce, pani Kirschner zaświadczenie, stwierdzające, że posiada zdrowe płuca i serce, chociaż prześwietliwszy ją wiedział, że tak nie jest. Lekarz oświadcza na swoją obronę, że jego zdaniem, stan pielęgniarki nie jest zaraźliwy.

Aresztowana dyrektorka zakładu, pani Carmin, została skonfrontowana z opiekunkami dzieci, które potwierdziły, że dziatwa w „Les Buissonnets" była maltretowana.

Dilasser znajduje się w Wenezueli

CARACAS. — Poszukiwany przez policję całego świata, oszust Dilasser, zwany powszechnie „drugim Stavisky'im" ma się znajdować podobno w Caracas w Wenezueli. Jak wiadomo, przeciwko Dilasserowi został wydany międzynarodowy nakaz aresztowania.

Władze francuskie wszczęły kroki zmierzające do wydania im oszusta.

Odkrycie katakumb w Peru

LIMA. — W rejonie starego kościoła w Limie odkryto w czasie prac ziemnych katakumby pochodzące przypuszczalnie z 16 lub 17 wieku. Prowadzący te prace sądzą, że uda się im odnaleźć w tym rejonie „skarb Augustynów" oceniany na kilkadziesiąt milionów dolarów.

Samobójstwo na krześle elektrycznym

SHREWSBURY. — Mieszkaniec angielskiego miasta Shrewsbury, John Hodges, odebrał sobie życie przy pomocy „krzesła elektrycznego", które sam skonstruował. Druty elektryczne, połączone z zegarem, przyczepił do rąk i nóg. Samobójca pozostawił karteczkę z napisem: „Uwaga, trzeba przerwać prąd".

500-kilowa bomba na przedmieściu Tulonu

TOULON. — 500-kilową niewybuchniętą bombę znaleziono w ogrodzie na przedmieściu tulońskim „Quatre Chemins". Dzielnicę ewakuowano do czasu rozbrojenia bomby, które nastąpiło w sobotę.

Obrona Zachodu i Indochin

w rozmowach prem. Plevena z prez. Trumanem

Paryż. — Premier francuski, R. Pleven oczekiwany jest w przyszły wtorek w Waszyngtonie, gdzie będzie omawiał z prezydentem Trumanem główne kwestie polityki międzynarodowej obecnej chwili. Premierowi mają towarzyszyć rzeczoznawcy tych spraw: gen. Jujn, dopiero co mianowany generalnym inspektorem francuskich sił zbrojnych; p. Hervé Alphand, dyrektor wydziału spraw gospodarczych w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, oraz były minister pracy, Parodi.

Porządek dzienny rozmów Premiera z Prezydentem ma obejmować szczególnie następujące cztery punkty:

1) Indochiny.

2. Obrona zachodniej Europy z udziałem Niemiec.

3. Stosunki z Rosją (projekt konferencji Czterech).

4. Następstwa gospodarcze dozbrojenia dla Francji i wolnego świata w ogóle.

Premier Pleven ma zażądać szybkich dostaw sprzętu i ekwipunku amerykańskiego dla Europy, Korei i Indochin, a w szczególności samolotów wojskowych, okrętów, czołgów, dział i t. d.

Sytuacja w Indochinach

Nieudałe ataki Vietminhu na 3 posterunki francuskie

HANOI. — Vietminhczycy zaatakowali znacznymi siłami posterunek Tan-Mai, jeden z wysuniętych punktów obrony Moncay. Komunikat dowództwa francuskiego w Indochinach podkreślił, że garnizon odpiera zwycięsko zaciekłe ataki nieprzyjaciela.

Tan-Yen został odzyskany przez oddziały francuskie w czasie niedawnej ofensywy, podjętej przez gen. de Lattre de Tassigny. Odbudowa umocnień została właśnie ukończoną, kiedy nastąpił atak Vietminhczyków.

Partyzanci Vietminhu zaatakowali również dwa inne posterunki około 90 km. na północ od Saigonu. Wszystkie te ataki zostały odparte, przy czym lotnictwo wzięło udział w walkach.

Radio rebeliantów zapowiedziało nowy atak na Hanoi.

Rząd rozpatruje żądania górników

Paryż. — Premier Pelven przyjął w czwartek wieczorem delegację poselską, którzy domagali się zbadania żądań górniczych i podkreślili, że żądania te należy spełnić, w miarę, jak są słuszne i rozsądne.

Premier zapewnił delegację, że sprawa płac górniczych będzie rozpatrzona już w piątek przez komitet zainteresowanych ministrów. Premier dodał, że osobiście nigdy nie odmawiał rozmów z przedstawicielami robotników. Delegacja socjalistyczna zwróciła bowiem uwagę Premiera na potrzebę podjęcia rokowań między rządem a organizacjami syndykalnymi górników, aby uregulować jak najlepiej interesy wszystkich, ponieważ powstanie zatargu byłoby wielką stratą dla kraju.

Inna delegacja interweniowała u Premiera w sprawie położenia wśród pracowników autobusów i paryskiej kolei podziemnej.

Podwyżka zasiłków dla robotników-starców w Zgromadzeniu Narodowym

PARYŻ. — Konferencja przewodniczących grup zgodziła się w czwartek, aby w myśl propozycji premiera Plevena, dyskusję nad podwyżką zasiłków dla robotników-starców w Zgromadzeniu Narodowym, odroczono do 13 lutego, celem umożliwienia rządowi dokładnego zbadania jej następstw finansowych. Odroczenie dyskusji nie wpłynie na opóźnienie daty rewaloryzacji. Koszty podwyżki obliczają na 4 miliardy, 300 milionów franków.

*

Grozi podrożenie węgla, transportów paryskich, elektryczności i czynszu mieszkaniowego

PARYŻ. — Koła urzędowe rozważają jakoby możliwość podrożenia cen szeregu produktów i świadczeń.

Węgiel podrożeje być może o 8 do 9 proc., dla wyrównania zwyżek cen importowanego węgla. Bez tej podwyżki rząd byłby zmuszony zwiększyć subwencję na węgiel z 4 do 20 miliardów fr.

Prąd elektryczny ma podrożeć o 12 do 13 proc. W wyniku podniesienia zarobku podstawowego do obliczenia zasiłków rodzinnych, zapowiadają podrożenie czynszu mieszkaniowego o 15 proc. Cena biletu w metrze paryskim zostanie prawdopodobnie podniesiona o 2 fr., a cena karnetu autobusowego do 160 fr. Sprawa ta zostanie poruszona w poniedziałek na zebraniu regionalnego urzędu transportów paryskich.

*

26 miliardów fr. mniej w obiegu

PARYŻ. — Ostatni tygodniowy bilans Banku Francji wykazuje zmniejszenie się kwoty banknotów w obiegu o 26 miliardów fr., z tysiąca miliardów 570 milionów do tysiąca miliardów, 544 milionów fr.

Bilans nieudanej manifestacji komunistycznej w Paryżu:

48 obcokrajowców przed sądem

PARYŻ. — Bilans nieudanej manifestacji komunistycznej w Paryżu w dniu pobytu gen. Eisenhowera wskazuje, że na 6.000 manifestantów, 3.527 zostało odprowadzonych do komisariatów policji. 54 osoby zatrzymano w areszcie. Wśród aresztowanych jest 48 cudzoziemców, którym grozi wydalenie. Sześciu pozostałych aresztowanych odpowie za obrazę policji i niedozwolone posiadanie broni. Nie było żadnej bójki, żadnego poważnego zajścia, ani przerwy komunikacji.

Syndykaty dziennikarzy zaprotestowały przeciwko wypadkom poturbowania przez policję jednego z reporterów spełniających swój zawód na Polach Elizejskich w czasie usiłowanej manifestacji. W piątek rano 22 spośród zatrzymanych manifestantów stanęło przed sądem.

(Foto: Record)

Manifestantów odwożono autobusami policyjnymi na posterunek policji.

Zakaz działalności 3 międzynarodowych organizacyj komun.

Paryż. — W „Journal Officiel" z dnia 26. 1. br. ukazał się dekret Min. Spraw Wewn. zakazujący działalności we Francji następujących międzynarodowych organizacyj komunistycznych, których siedziby znajdowały się w Paryżu: Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej, Światowa Federacja Dem. Kobiet i Światowa Federacja Związków Zawodowych. Organizacje te otrzymały miesiąc czasu na całkowitą likwidację swych central w Paryżu.

5 milionów fr. szkód, wskutek lawin w Szwajcarii

Berno. — Szkody, wyrządzone przez lawiny w Szwajcarii, obliczają na 5 milionów franków szwajcarskich, z czego 3 miliony w samym kantonie Grisons.

Konsul Francji w Gibraltarze zmarł na grypę

GIBRALTAR. — P. Robert Emery, konsul Francji w Gibraltarze, zmarł w następstwie grypy, na którą zapadło w Gibraltarze ponad 500 osób.

Niemiec ukarany za grabieże, popełnione we Francji

MAGDEBURG. — Trybuna tutejszy skazał na dożywotnie roboty przymusowe kupca Ernesta Pauli z Dessau za „grabieże we Francji" na rzecz faszyzmu hitlerowskiego i popełnienie zbrodni przeciwko ludzkości.

Pauli dopuścił się we Francji zbrodni w czasie zbierania surowców dla niemieckiego przemysłu wojennego.

Królowa Juliana prowadzi rozmowy w sprawie utworzenia nowego rządu

HAGA. — Królowa Holandii, Juliana rozpoczęła w dniu 25 stycznia br. rozmowy z przywódcami partyj politycznych, celem rozwiązania kryzysu rządowego. W czwartek przyjęła profesora Kranenburga, przewodniczącego senatu, Beelaertsa, wiceprzewodniczącego Prywatnej Rady królewskiej, oraz prof. Romme, parlamentarnego przywódcę grupy katolickiej.

Przypuszczalnie nowy premier zostanie wyznaczony w piątek wieczorem.

Groźba nowego wybuchu wulkanu Lamington

którego ofiarą padło już kilka tysięcy ludzi

Melburn. — Wulkan Lamington, na Nowej - Gwinei, którego niedawny wybuch spowodował śmierć ponad 4 tysiące osób, począł znowu ziać ogniem i wyrzucać ze swego krateru olbrzymie głazy. Według oceny uczonych specjalistów należy się obawiać nowego potwornego w swej sile wybuchu tego wulkanu. Jeśli by on nastąpił, to byłby dwa razy silniejszy, aniżeli poprzedni. Władze wydały specjalne ostrzeżenie. Samolotom nie wolno się zbliżać więcej jak 90 klm do wulkanu. Opracowano plany ewakuacji ludności.

Tymczasem ekipy ratunkowe, które starają się odgrzebać zasypanych w czasie poprzedniego wybuchu, pracują bez przerwy.

Według oceny dziennikarza, który przelatywał w samolocie nad okolicą wulkanu, szkody wyrządzone poprzednim wybuchem są 50 razy większe, aniżeli te, jakie spowodowała eksplozja bomby atamowej w Hiroshimie.

LONDYN. — W stanie zdrowia ministra Bevina zaszła nieznaczna poprawa.

BAZILEA. — Marszałek Montgomery wyjeżdża na trzy tygodniowe wakacje zimowe, które spędzi w Murren w Szwajcarii.

Okręty ONZ bombardowały port Inchon i wybrzeża zachodniej Korei

Na lądzie działania patroli

TOKIO. — Komunikat kwatery głównej Mac Arthura doniósł w piątek, że okręty O.N.Z. przeprowadziły bombardowanie portu Inchon, 30 km. na zachód od Seulu, jak również ważniejszych urządzeń morskich wzdłuż zachodniego wybrzeża Korei. W akcji tej brały udział 3 krążowniki aemrykańskie, oraz dwie większe jednostki Wspólnoty Brytyjskiej. Na lądzie działania ograniczają się do wypadów patrolowych. Na środkowym odcinku frontu aliancki patrol, wsparty czołgami posunął się na północ od miasta Hoengsong, położonego 50 km. na południe od 38 równoleżnika, nie napotykając większych oddziałów komunistycznych. Na wschodnim odcinku frontu gwałtowne walki toczą się w rejonie ośrodka górniczego, Yongwol, gdzie znajdują się silne grupy partyzantów północno-koreańskich.

Obserwatorzy lotniczy donieśli, że chińskie armie cofnęły się ku północy, pozostawiając na południowym brzegu rzeki Han jedynie silniejsze patrole północno-koreańskie. Armie chińskie są skoncentrowane na północ od linii Yoju — Ichon. Miejscowość Yoju znajduje się 65 km. na południowy wschód od Seulu.

Nadfortece latające typu „B-29" dokonały licznych bombardowań nocnych w rejonach największych zgrupowań armii chińskich w zachodniej Korei, oraz ważniejszych linii komunikacyjnych. Dwa razy 5—6 myśliwców komunistycznych typu „Yak" podejmowało walki z nadfortecami.

Komunikaty lotników głoszą, że w wyniku nalotów, codziennie komuniści tracą 3 tysiące żołnierzy w zabitych i ciężko rannych.

*

Brygada turecka na Korei zreorganizowana

ANKARA. — Turecki minister obrony narodowej podał do wiadomości 25 stycznia br., że rząd turecki postanowił zastąpić brygadę turecką, walczącą obecnie na Korei. Brygada ta, która walczyła dzielnie, ale której straty wyniosły około 1.000 ludzi w czasie grudniowej ofensywy chińskiej, zostanie zastąpiona przez nową jednostkę, dobrze wyposażoną i przygotowaną do walk w terenie górskim.

*

Straty U.S.A. na Korei

WASZYNGTON. — Departament Obrony Narodowej USA oświadczył w czwartek, że straty amerykańskie na Korei wynoszą obecnie 46.201 żołnierzy w zabitych, rannych i zaginionych, w czym przeszło 6.000 poległych.

*

Batalion belgijski w drodze na Koreę

MANILA. — Po 6 tygodniach podróży morskiej, batalion piechoty belgijskiej i luksemburskiej przybył w czwartek do Manili na Filipinach, skąd odpłynie na Koreę. Batalion ten liczy ponad 700 oficerów i żołnierzy.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Połóżmy kres obłudzie!...

Zaczynając Nowy Rok 1951, warto rozważyć podłoże kłamstw, obłudy i oszczerstw miotanych przez komunistów na wolny i demokratyczny kraj — jak Stany Zjednoczone Północnej Ameryki.

Naród amerykański został uformowany częściowo z ludności tubylczej i mas emigracyjnych z Europy, Azji, Afryki i Australii.

Ameryka — kraj wolny i bogaty od wieków, była i jest ponętą dla emigrantów.

Do Ameryki miliony emigrantów wędrowały dobrowolnie i tam w szybkim czasie aklimatyzowały się.

Każdy przybysz do Ameryki o ile chciał pracować i godnie prowadzić się, mógł swobodnie zarobić na swe utrzymanie, dobre wyżywienie, przyodzianie, na udzielenie pomocy bliskim czy krewnym pozostałym w kraju i odłożyć na przyszłość.

Warstwy emigracyjne w Ameryce cieszyły się wolnością, dobrobytem i możliwością korzystania ze wszystkich dobrodziejstw młodego i bogatego państwa.

Naród polski poznał dobrze Amerykę przez swych rodaków, którzy od dawna zasilali i zasilają warstwę emigracyjną Ameryki.

Polacy w Ameryce, to są drogie istoty swym braciom, siostrom, rodzicom i przyjaciołom w kraju macierzystym.

To samo dotyczy i innych emigrantów z rozmaitych krajów Europy i reszty kontynentów.

Naród amerykański jest związany rodzinnymi i braterskimi więzami ze wszystkimi krajami świata. W praktyce wygląda to tak: Polacy znajdujący się w Ameryce, a rodzice zamieszkują w kraju macierzystym, brat lub siostra w Ameryce, a inne rodzeństwo również zamieszkuje przy rodzicach lub w [illegible] w swym kraju ojczystym.

Naród polski ciemiężony przez zaborców lub głodzony najazdami i wojnami zawsze i wciąż w nieszczęściu odczuwał ciepło drogich serc polskich z Ameryki.

Rodacy z Ameryki hojnie i natychmiastowo dopomagali swym rodzinom i znajomym w Polsce.

Naród polski dobrowolnie i z własnej woli emigrował do wolnej, demokratycznej Ameryki, a pod bagnetami despotów Rosji carskiej czy sowieckiej był rozrywany i siłą wtłaczany do katorg syberyjskich, więzień i innych miejsc kaźni.

Ameryka była i pozostaje dla Polaków, krajem wolnego bytowania, dobrobytu i drugą ojczyzną, a czym była i jest Rosja?...

Siepacze carscy i czerwoni tyrani opętali naród polski łańcuchem zagłady.

Masy Polaków wyginęły w katorgach syberyjskich, w więzieniach i zsyłkach; miliony Polaków topnieją pod naporem czerwonej tyranii.

Kto z polskich wygnańców za czasów białego czy czerwonego caratu mógł pomóc swej rodzinie lub przyjaciołom?

Polacy konali pod jarzmem caratów z głodu, chłodu i wycięczenia.

Polska korzystała w wielu wypadkach z pomocy amerykańskiej.

A Rosja biała przedtem, a obecnie czerwona łupi i obdziera mieszkańców Polski.

Ostatnio czerwoni tyrani zabierają za bezcen węgiel polski, zboże, bydło, nabiał, skórę na obuwie, produkty rolne i przemysłowe; wycinają lasy polskie. Całkowite bogactwo Polski odpływa do czerwonej Rosji, a w Polsce ludność jest staczana w bezdeń nędzy.

Za polski węgiel, chleb, masło, nabiał, mięso, skórę, drzewo, odzież, produkty rolne i przemysłowe, zaborcy czerwoni, obficie raczą ogołocony naród polski portretami despotów i stekiem zakłamanej i obłudnej propagandy, kierowanej przeciwko narodowi polskiemu, Zachodowi i Ameryce.

Czerwoni tyrani niezdolni [illegible] propagandy przeciwko Ameryce, cynicznie i podle szkalują i naszych Rodaków, którzy to razem stanowią składową część wolnego i demokratycznego narodu Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Polacy z Ameryki mają pełne prawa ludzkie i obywatelskie i z całą swobodą mogą udzielać pomocy materialnej swym rodakom w kraju, czy innych państwach i w listach mogą pisać o wszystkim bez obawy o następstwa.

A z ujarzmionej przez czerwoną tyranię Polski, żaden z rodaków w kraju nie śmie wysłać kwiatuszka z łąki, czy ogródka polskiego dla swego brata, siostry czy rodziców zamieszkujących na wolnym Zachodzie.

Czerwona tyrania zakneblowała usta polskiemu narodowi w swobodnym pisaniu listów za granicę — na Zachód...

Polacy — jak wiadomo muszą oddawać na poczcie listy otwarte celem ich zbadania przez cenzurowanie.

Kontrola wolności?!

A skąd może obdarty i obrabowany Polak mieć pieniądze?!...

Może przez czarny handel ochłapami jadła kołchoźnego, albo przez tajne kontakty z pomordowanymi żołnierzami polskimi w Katyniu?...

W Ameryce, Polacy są siebie pewni idąc do spoczynku nocnego i powrotu od pracy, a kto z Polaków w kraju, jest pewny dnia czy godziny?! Zmora bezpieki prześladuje żywych i umarłych...

Głód, zimno i wycieńczenie osłabia siły, a jednocześnie budzi pogardę do katów i ciemiężycieli...

Narodowi amerykańskiemu za bratnie i przyjacielskie serca tak narodowi polskiemu jak i wiele innych narodów, [illegible] wdzięczności.

A w stosunku do czerwonych tyranów, ciemiężycieli i eksploatatorów — nadejdzie dzień zapłaty — sędziami wówczas będą pokrzywdzeni...

L. B.

Paryż, w styczniu.

Metody katowania w więzieniu bezpieki

w świetle oświadczenia szwedzkiego marynarza

Robotnicy polscy stwierdzają, że w Polsce jest więcej więźniów politycznych, niż komunistów.

Sztokholm. — Marynarz szwedzki, Artur Engren, który był aresztowany w Nowym Porcie w Gdańsku 10 listopada 1950 roku, przebył w więzieniu bezpieki warszawskiej 6 tygodni, po czym został zwolniony i powrócił do Szwecji, gdzie podzielił się swoimi obserwacjami z dziennikarzami zagranicznymi. Oświadczył on, że był aresztowany pod zarzutem, jakoby udzielał informacyj robotnikom polskim, byłym żołnierzom, zatrudnionym w porcie i żyjących w ciężkich warunkach materialnych.

W gruncie rzeczy, agenci bezpieki warszawskiej aresztowali go dla zastraszenia innych marynarzy cudzoziemskich, przybywających do portów polskich w Gdańsku i w Gdyni, by nie wchodzili w żadne stosunki z polskimi robotnikami portowymi.

Engren powiedział, że po przewiezieniu go do więzienia w Gdańsku, był badany najpierw przez kilka dni, nie otrzymawszy żadnego pożywienia. Pierwszy posiłek otrzymał po trzech dniach po wyczerpującym śledztwie, połączonym z biciem.

Szwedzki marynarz opowiedział, że był wtrącony następnie do zimnej piwnicy bez szyb, gdzie wraz z polskimi więźniami trzymany był przez 20 godzin, w wyniku czego wyszedł zupełnie skostniały i niezdolny do poruszania rękami i nogami.

Podkreślając nieludzkie metody znęcania się nad więźniami, Engren oświadczył, że więźniowie polscy nie upadają na duchu, pomimo katuszy i wyrafinowanych metod torturowania.

Za 700 milionów dol. sprzętu lotniczego

dla R. A. F.

Londyn. — Rząd brytyjski przedstawił w angielskich wytwórniach samolotów wojsk. zamówienie na sprzęt lotniczy wartości 700 milionów dolarów. Fabryki mają dostarczyć dla R. A. F. znaczną ilość samolotów bojowych, najnowszych typów. W większości mają to być myśliwce odrzutowe, oraz bombowce typu „Camberra". Fabryki zobowiązały się wykonać dostawy w ciągu najbliższych dwóch lat. W wypadku, gdyby zakłady brytyjskie miały trudności w zakresie surowców, maszyn-obrabiarek, oraz kwalifikowanych robotników, zamówienia będą mogły być wykonane przez amerykańskie fabryki lotnicze.

Zamówienie rządu brytyjskiego uważane jest za jedno z najpoważniejszych, jakie dotychczas otrzymały do wykonania angielskie fabryki zbrojeniowe.

Nowe plany dozbrojeniowe Anglii przewidują między innymi rozbudowę lotnictwa R.A.F. i wyposażenia go w większą ilość eskadr myśliwców odrzutowych, oraz nowoczesnych bombowców.

W ostatnich miesiącach brytyjskie fabryki ciężkich samochodów wykonują również w przyspieszonym tempie produkcję czołgów, typu „Centurion" o wadze ponad 50 ton.

★

Marsz. Mannerheim jest ciężko chory

Lozanna. — Marszałek Karol Gustaw Mannerheim dowódca sił finlandzkich podczas wojny fińsko - rosyjskiej, został poddany operacji kiszek w szpitalu w Lozannie. Mimo, że operacja udała się, stan Marszałka jest poważny, gdyż chory liczy 83 lata.

★

Nazistowski generał Ramcke uciekł do Niemiec

KASSEL. — Tajemnica zniknięcia z Francji generała niemieckiego Ramcke, zbrodniarza wojennego, który miał wkrótce stanąć przed francuskim sądem wojskowym, została częściowo wyjaśniona. Jego żona potwierdziła w czwartek, że zbieg znajduje się na terenie Niemiec. Pani Ramcke nie ujawniła jednak miejsca pobytu nazistowskiego generała. Równocześnie dziennik niemiecki „Kasseler Post" ogłosił list nazistowskiego generała, w którym ten skarży się na odwlekanie jego rozprawy, dodając, że to było przyczyną jego ucieczki do Niemiec.

Spaliło się 400 obrazów, wartości 50 milionów fr.

SZTOKHOLM. — Pożar zniszczył w nocy mieszkanie malarza Veikho Aaltona. Pastwą ognia padło przeszło 400 dzieł sztuki, których wartość oceniają na blisko 50 milionów fr. Malarz nie był ubezpieczony.

:-:

Zmarł wynalazca trwałej ondulacji

Waszyngton. — Wynalazca trwałej ondulacji i fałszywych rzęs, Karol Nessler, zmarł w Ameryce, w wieku 78 lat.

Po podróży Eisenhowera

Rola Niemiec i Japonii w nowym planie amerykańskim

(Od własnego korespondenta „Narodowca")

(Dokończenie ze str. 1.)

Czy Amerykanie użyją — atomu?

Nie można powiedzieć, jaki obrót przybierze konflikt z Chinami Mao, ale jest możliwe, iż początkowo w rachubę wziętą zostanie akcja taka, jak amerykański bojkot ekonomiczno-dyplomatyczny reżimu pekińskiego. Bombardowanie Chin czerwonych i nawet użycie atomu dla zniszczenia ośrodków przemysłowych Mandżurii i Chin jest brane również w rachubę, choć na razie tylko w formie zaleceń nie popieranych oficjalnie przez Administrację.

W Lake Success panuje niezdecydowanie, co do podjęcia ostrych kroków wobec reżimu Mao, a to w związku z możliwościami, że ciągle jeszcze stoi otworem droga do „pokojowego" rozwiązania konfliktu z Mao Tse Tungiem. Nikt nie sądzi jednak, by był on materiałem na Titę, wręcz przeciwnie, raporty z Tokio wskazują, iż współpraca chińsko-sowiecka zacieśnia się i że Sowiety ostatnio wzmocniły swe siły lądowe na wyspie Sachalin, jako bazie, która stanowić miałaby w przyszłości wypadową bramę sowiecką do inwazji lądowej, poprzez cieśninę Soya, na Japonię, (na północną wyspę Hokkaido)! Druga również, ale morska inwazja sowiecka na Japonię jest możliwa jeszcze krótszą drogą z Wysp Aleuckich wprost na północną połać Japonii.

Sojusz japońsko — amerykański

Nowy plan amerykański opiera się na założeniu, iż Japonia jest najbardziej zdyscyplinowanym narodem na D. Wschodzie, że posiada ona największy potencjał przemysłowy, który można będzie w bliskiej przyszłości zaopatrywać podstawowymi surowcami (w miejsce dawnych surowców z Chin i Mandżurii) serią całą surowców z południowej Azji, a mianowicie cyną i gumą malajską, miedzią, rudą żelazną i chromem z Filipin, oraz produktami mineralnymi i podstawową żywnością Wschodu, jaką jest ryż, z Burmy, Sjamu i Indochin francuskich.

John F. Dulles, obecnie w randze ambasadora, obejmuje prace związane z pozyskaniem Japonii na przyszłego sojusznika zachodniego świata! Premier japoński Yoshida, który jest zarazem min. spraw zagr. Japonii, posiada od dawna zachodnią orientację, gdyż był dłuższy czas w Londynie (w randze ambasadora) i mówi się obecnie o nim, iż jest „Churchillem japońskim"! Yoshida opiera się o stronnictwo liberalne, które jest właściwie stronnictwem zachowawczym, ale w opinii amerykańskich znawców Japonii, istnieją widoki, iż Yoshida wprowadzi Japonię do bloku zachodniego i tym samym wzmocni pozycję Stanów Zjednoczonych na Dal. Wschodzie w ich rozgrywce z Mao, tak, by powstrzymać go od dalszej agresji w stronę połudn.-wschodniej Azji. Sojusz japońsko-zachodni zmienić może cały układ sił światowych w stosunku do Rosji Sowieckiej.

Rozmowy Truman — Pleven

Waszyngton oczekuje przyjazdu premiera René Plevena, który w naradach z prez. Trumanem poruszyć ma m. in. problem francuskich Indochin; zwiększenia i przyśpieszenia dostaw amerykańskiego sprzętu wojskowego. Sekretarz obrony, Marshall, już przyznał pierwszeństwo w wysyłce broni amerykańskiej do Indochin, zaraz po dostawach do Korei. Rozmowy Truman-Pleven przypadają w krytycznej chwili, gdy Stany Zjednoczone uznały czerwone Chiny za napastnika i gdy USA są zdecydowane zastosować sankcje przeciw reżimowi pekińskiemu. Nie oznacza to, by Stany Zjedn. miały dać się uwikłać w pełną wojnę z Mao, ale oznacza możliwość użycia atomu z baz koreańskich przeciw ośrodkom chińskiego przemysłu wojennego! Toteż w rozmowach Truman-Pleven, podobnie jak podczas grudniowej wizyty premiera Attlee w Waszyngtonie, jest przewidzianą m. in. dyskusja nad bombą atomową w ramach całokształtu zagadnień D. Wschodu. Plany podniesienia produkcji obronnej Francji, oraz przydział surowców strategicznych, potrzebnych Francji, znajdą poczesne miejsce w rozmowach Truman-Pleven.

L. Lech

Małe sensacje z wielkiego świata

■ Albatros o skrzydłach rozpiętości 7 stóp, zatrzymał ruch tramwajowy w Bondi pod Sydney w Australii. Ptak spadł na przewody elektryczne.

■ Tegoroczny zbiór win reńskich przyniósł 297 milionów litrów wina. Jednakże na skutek braku słońca wina są niskiej jakości, lżejsze niż zwykle i o lekko kwaskowatym smaku.

■ 112-letnia staruszka Maria de Cruz Gabriela zmarła w miejscowości Amela w Portugalii: staruszka aż do ostatniej chwili cieszyła się dobrym zdrowiem i w przeddzień zgonu zwołała całą, a liczną rodzinę, ażeby się pożegnać; wielu wnuków i prawnuków żyje w Brazylii i w portugalskich koloniach w Afryce.

Czy nowa agresja nastąpi w Europie?

Paryż. — W ostatnim czasie obiegały pogłoski, że następna agresja będzie wymierzona przeciwko Jugosławii i że może nastąpić w końcu marca, lub też na początku kwietnia. Ataku mieliby dokonać satelici Rosji sowieckiej, Węgry, Rumunia i Bułgaria, bez jej bezpośredniego udziału, gdyż Rosja sow. chce być wierną swej nowej metodzie prowadzenia walki przez podstawionych satelitów.

W Stanach Zjedn. opinia nie jest jednomyślna co do przyjścia z pomocą marszałkowi Tito. Dwa artykuły, które ukazały się w socjalistycznym tygodniku „The New Leader" zwracają uwagę na fakt, że całe nieporozumienie Tito z Kominformem może być tylko zwykłą komedią, mającą na celu oszukanie Zachodu i otrzymanie żywności i broni.

Może to właśnie było przyczyną, że Tito w ostatnim wywiadzie wypowiedział się za współpracą „pomiędzy wszystkimi partiami postępowymi świata", a w szczególności z partiami socjalistycznymi. „Jugosławia i jej kierownicy — powiedział Tito — nie wzbraniają się współpracować z żadnym ruchem, jeżeli chodzi o współpracę pokojową, opartą o wzajemną równość".

21-szy samochodowy zjazd gwiaździsty w Monte-Carlo

(Foto: Record)

We wtorek 23 stycznia nastąpił start do 21-go samochodowego zjazdu gwiaździstego do Monte-Carlo. Organizatorzy imprezy, z roku na rok zyskującej większą jeszcze popularność, zjednali 362 zgłoszeń. Wystartowało jednak 325. Uczestniczą w raidzie: Francuzi, Anglicy, Holendrzy, Szwedzi, Niemcy, Duńczycy, Włosi, Portugalczycy, Monegaskowie, Finowie, Hiszpanie, Szwajcarzy, Belgowie, Norwegowie, Irlandczycy, Amerykanin, Kanadyjczyk i Luksemburczyk. Każdy z uczestników musi przebyć trasę 3.000 km. Paryż został wyznaczony na miasto kontrolne. W czwartek przejechało przez Paryż z 325 konkurentów 303. Na zdjęciu uczestniczka raidu, pani Angelvin, ze swą „Simcą", sfotografowana na punkcie kontrolnym w Paryżu.

Niemcy zabiegają o ułaskawienie skazanych na śmierć zbrodniarzy wojennych

Bonn. — W ostatnich 3 tygodniach poruszona została znowu na terenie Niemiec zachodnich sprawa 28 niemieckich zbrodniarzy wojennych, skazanych na śmierć przez sądy amerykańskie. Skazanie nastąpiło jeszcze w okresie 1946-48 r., ale nakazu wykonania wyroków nie wydawano. Kiedy niedawno z Komisariatu mocarstw zachodnich przedostała się do publicznej wiadomości informacja, że niektóre z tych wyroków śmierci zostaną wykonane jeszcze w tym miesiącu, najrozmaitsze organizacje niemieckie, związki i partie polityczne, poczęły natychmiast zabiegać o ułaskawienie. Prośby te napływają do amerykańskiego Wysokiego Komisarza w Niemczech, Mac Cloy'a, który posiada prawo łaski.

W owych 28 wyrokach śmierci, chodzi o przestępstwa różnego rodzaju. 13 spośród tych zbrodniarzy zostało skazanych na śmierć przez sąd w Norymberdze w lecie 1948 roku. Chodzi tutaj o SS-manów, którzy prowadzili masowe egzekucje za liniami frontu wschodniego. Sześciu innych zostało skazanych w t. zw. procesie Malmedy, w związku z rozstrzelaniem amerykańskich jeńców wojennych w czasie niemieckiej ofensywy w Ardenach.

Proces 17 antykomunistów w Belgradzie

BELGRAD. — W czwartek rozpoczął się przed sądem wojskowym w Belgradzie proces przeciwko 17 obywatelom jugosłowiańskim. Są to zwolennicy króla Piotra, oskarżeni, jakoby spiskowali w celu obalenia obecnego reżimu i dążyli do przywrócenia rządów królewskich. Na ławie oskarżonych znajduje się między innymi dwóch byłych ministrów rządu królewskiego: 77-letni dr. Kumanudi, Zdrawowicz, oraz generał Stefanowicz.

Prokurator zarzuca oskarżonym, jakoby z polecenia króla, którego otoczenie przebywa w Paryżu, organizowali w Jugosławii spisek, który miał na celu obalenie obecnych rządów. Pracami tymi miała kierować specjalna grupa z udziałem byłych ministrów króla Piotra, który osobiście ma przewodniczyć zapałowi tych polityków.

Wreszcie prokurator zarzucił oskarżonym jakoby prowadzili działalność szpiegowską na rzecz króla Piotra.

Korespondenci zagraniczni zaznaczają, że jest to już drugi tego rodzaju proces w Belgradzie w ciągu tygodnia.

Paul Reynaud za włączeniem oddziałów niemieckich do obrony Europy

WASZYNGTON. — Były premier, Paul Reynaud, przybył do Stanów Zjedn., gdzie wygłosi odczyty w 20 miastach. Oczekującym go dziennikarzom oświadczył, iż „ma wrażenie, że naród francuski nie sprzeciwia się użyciu efektywów niemieckich w armii europejskiej".

Na zapytanie, czy Francja będzie walczyła, odpowiedział: „Tak, a dowodem tego jest, że Francja walczy od pięciu lat w Indochinach. Obawiam się, iż wielu naszych przyjaciół amerykańskich sądzi, że chodzi tam tylko o kwestię kolonialną; tymczasem walki w Indochinach są te same, co walki na Korei: są to walki o wspólną sprawę".

P. Reynaud oświadczył, że jedyną nadzieją zapobieżenia wojnie między Rosją a Zachodem jest osiągnięcie siły obronnej i to możliwie jak najszybciej.

Zapytany w sprawie unifikacji Europy, p. Reynaud powiedział:

„Europa będzie walczyła, jeśli zajdzie tego potrzeba, ale cierpi ona na kompleks niższości, ponieważ jest rozbrojona, podczas gdy naprzeciwko niej znajduje się 170 dywizyj sowieckich. Kompleks ten stopniowo zniknie, w miarę, jak dostarczy się nam broni".

:-:

Czystka wśród komunistów w Czechosłowacji

PRAGA. — Członkini Komitetu Centralnego czechosłowackiej partii komunistycznej, Sernowa, została usunięta ze stanowiska zastępcy sekretarza generalnego partii. Ta niełaska Sernowej ma być w związku z niedawnym aresztowaniem Slinga, sekretarza okręgowego partii w Brnie.

Józef Ignacy Kraszewski

BRÜHL

Powieść z czasów saskich.

52) (Ciąg dalszy)

Gdy pozostali sam na sam z królewiczem, który był w bardzo wesołym usposobieniu, Sułkowski nie chciał czekać dłużej ze sprawą Watzdorfa. Ciężyła mu ona, rad się był jej pozbyć co rychlej, a być może, iż lękał się ucieczki szambelana, gdyby spostrzegł się zdradzonym.

— Po tak miłej zabawie — odezwał się Sułkowski — co to za niemiły obowiązek być zmuszonym zasmucić W. Królewiczowską Mość.

Posłyszawszy to, Fryderyk posępną zrobił minę i spojrzał z ukosa na ministra, jak gdyby mu się chciał wypraszać, ale ten po małym przestanku mówił dalej:

— Rzecz jest nie cierpiąca zwłoki: wystawieni jesteśmy, ja i Brühl, a nawet pan nasz najmiłościwszy, na pośmiewisko Europy; nie mówiłem o tym wprzódy, chcąc oszczędzić przykrego wrażenia, jakie niewdzięczność obudza... W Holandii wybito medal szyderski... ohydny.

Fryderyk, przestraszony, zżymnął się, twarz mu zbladła, jak ojcu, gdy w gniew ów straszny wpadał i od pamięci odchodził.

— Nie chciałem wspomnieć o tym, dopóki nie odkryliśmy sprawcy — kończył Sułkowski. — Ja i Brühl przebaczylibyśmy obrazę naszą, ale obrazy majestatu, jako ministrowie, nie możemy puścić bezkarnie.

— Ależ któż? kto? — zapytał Fryderyk.

— Człowiek, okryty łaskami waszymi, którego cała rodzina winna wszystko Najjaśniejszego Pana ojcu i jemu. Niewdzięczność i zuchwalstwo bezprzykładne...

— Kto? kto? — nalegał królewicz.

— Szambelan Watzdorf...

Królewicz powiódł oczyma osłupiałymi dokoła.

— Macie dowód?

— Przy sobie: w ręku trzymam list znaleziony u niego i medale....

— Widzieć nie chcę, nie chcę — odparł królewicz, ręką się zasłaniając — ani ich, ani jego: precz.... precz!

— Puścić go bezkarnie? — zapytał Sułkowski. — Nie może być. Poniesie za granicę potwarze i szerzyć je będzie, kto wie jakie? Może na ś. p. ojca W. Królewskiej Mości....

Szambelan Watzdorf? Watzdorf młodszy? — powtarzał Fryderyk. — Lecz cóż? lecz jakże...

To mówiąc, otarł pot z czoła.

— Königstein — rzekł krótko Sułkowski.

Nastąpiło milczenie... Z spuszczoną głową szedł zwolna królewicz: była to pierwsza za jego panowania wina i kara tak surowa.

— Gdzie Brühl? — spytał.

— Bruhl zostawił to mnie i poruczył — odpowiedział hrabia.

— Watzdorf! Königstein! — powtarzał, wzdychając Fryderyk; potem stanął, wlepił oczy w Sułkowskiego i rzekł: — Nie chcę o tym słyszeć więcej; dość — nie chcę. Róbcie, co chcecie...

Sułkowski odwrócił się ku idącemu za nimi O. Guariniemu, który królewicza najlepiej umiał rozśmieszać, i skinął nań. Padre przybiegł co prędzej, nie domyślając się więcej nic, oprócz że był tu na coś potrzebny.

— Jestem w rozpaczy! — zawołał. — Gęś moja, *Angela o l'amorosa* zginęła... uleciała, widząc się pogardzoną przez Baudissina; musiała się puścić w lasy, szukając śmierci. Biegałem za nią i miałem to nieszczęście, żem trzy panie nasze brał z kolei za gęsi: nigdy mi tego nie darują...

Smutna twarz królewicza, w miarę jak słuchał, rozjaśniać się zaczęła. Jak z posępnego nieba chmury, schodziły z pięknego jego czoła zmarszczki, usta ściśnięte rozchodziły się, na policzkach pierwiosnek uśmiechu zarysował dwie ledwie znaczne fałdy; białe zęby pokazały się spod warg powoli. Patrzał na jezuitę, jakby w jego pogodnej, naiwnie uśmiechniętej twarzy, trochę przypominającej włoskiego pulcinella, chciał zaczerpnąć potrzebnego mu wesela...

Guarini, przeczuwszy, że coś dlań niezrozumiałego musiało dobrego pana zasmucić, wysilił się z całym swoim dowcipem, aby co rychlej zetrzeć ślady niemiłego wrażenia.

Jakoż w miarę, jak się sypały włoskie żarty i przycinki, królewicz zdawał się zapominać o doznanej przykrości i dobrodusznie znowu mu się uśmiechał. Lecz trzeba było wysiłków kilku wesołego Ojca, aby całkowicie znieść powracającą chmurę tę, i nie dał spoczynku królewiczowi, aż póki nie posłyszał tego znanego sobie głośnego, szczerego śmiechu, który zwiastował, że Naj. Pan o troskach tego świata zapomniał całkowicie.

Nazajutrz znikł radca i szambelan królewski Watzdorf. Nikt się nie śmiał dopytywać z razu, co się z nim stało: była to pierwsza tego panowania ofiara. W kilka dni po cichu zaczęto szeptać sobie, iż go zawieziono do Königsteinu. Królewicz nigdy więcej imienia jego nie wspominał Sułkowski i Brühl zdawali się nie chcieć wiedzieć o tym.

Trwoga padła na dwór i nieprzyjaciół skrytych obu ministrów. Brühl przy zdarzonej okoliczności, o ile mógł głośno, umył ręce od tej sprawy, zarzekając się, iż wcale o niej nie wie i do niczego się nie mieszał.

W Merkuriuszu historycznym, rodzaju gazety francuskiej, wychodzącej naówczas, stały wkrótce potem następujące słowa:

„Ci, którzy znali z bliska swawolny i satyryczny sposób myślenia tego młodego pana, który w sprawach bezpośrednio po śmierci Augusta Mocnego zaszłych, niejedną miał zręczność z kaustycznym swym się popisać dowcipem, nie będą zdziwieni katastrofą, jaką mu od dawna wprzód przepowiadano".

Watzdorf już się nigdy więcej nie pokazał światu. Po czternastoletnim więzieniu na Königsteinie, zmarł dobity tęsknotą i niewolą.

II.

W rok po tych wypadkach, pałac, w którym Brühl mieszkał, jaśniał rzęsistymi światłami. Nigdzie wspanialej, jak w Dreźnie, nie umiano występować przy uroczystościach, nigdzie się nie bawiono z większym przepychem, którego tradycje po sobie August Mocny zostawił. Od dworu zbytek ten przechodził do otaczających pana, potem do zetkniętych z nimi: do mających stosunki z wyższym towarzystwem, w części nawet do zamożnego mieszczaństwa. Bankierowie ówcześni dawali bale dla dworu, mile był widziany każdy, kto się do zabawy przyczyniał, a umiał się czymś niespodziewanym posłużyć.

Ognie sztuczne, iluminacje, wieńce, kwiaty, muzyki, obrazy występowały, ilekroć najmniejsza nastręczała się sposobność.

Brühl był jednym z najrozrzutniejszych dorobkiewiczów swojego czasu, dziwił on tych nawet, którzy się czegokolwiek dziwować przestali. Oświecenie jego pałacyku wytwornością swą przechodziło od dawna widywane w stolicy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Krzyk rozpaczy nad „górami metalicznymi"

Życie i praca w sowieckich kopalniach uranu

FRANKFURT NAD MENEM. — Do redakcji dziennika „Der Spiegel" (Zwierciadło) zgłosiła się pewna kobieta, Niemka. Wynędzniała i w łachmanach, ledwie trzymała się na nogach. Można było zrozumieć od razu, że niedawno przeżyła coś bardzo strasznego. Tego nie dało się ukryć.

I rzeczywiście. Zaczęła opowiadać swą gehennę. Oto udało się jej wymknąć z karnego obozu Bucholz, znajdującego się na obszarach sowieckich kopalń uranu, na granicy Saksonii i Czechosłowacji, gdzie przepracowała z górą dwa lata. Życie i praca są tam tak okropne, że z trudem wierzy się w to, co uciekinierka opowiedziała.

Woda w mleku

W Niemczech wschodnich nie ma wioski, gdzieby nie „pracował" jakiś sowiecki funkcjonariusz, a w rzeczywistości po wszystkich kątach węszący szpicel.

Kobiecina nasza jest wdową z czworgiem nieletnich dzieci. Jak zwykle co rano posyłała najstarsze do kooperatywy po mleko, by przyrządzić maleństwom śniadanie przed wyjściem do pracy po zamożnych domach. Nieraz stwierdzała, że mleko było — „chrzczone". Krwawo pracując na utrzymanie swej gromadki, pewnego dnia nie zdołała przemilczeć takiego oszukaństwa. Udała się więc do kooperatywy i uczyniła kierownikowi grzeczną wymówkę. Usługujący w mleczarni chłopak był głupio żarliwym komunistą, należącym do związku młodzieży, które Rosja powtórzyła na wzór dawnych „Hitlerjugend". Nazajutrz do mieszkania kobiety przyszedł agent MWD i zabrał „reakcjonistkę".

W „piekle piekieł"

Uciekinierka powiada, że miała jeszcze szczęście, gdyż nie wywieziono jej w głąb Rosji, jak to zwykle w takich wypadkach się dzieje. Tam na pewno zginęłaby bez wieści, jak tysiące jej podobnych.

Po kilku dniach podróży w bydlęcych wagonach, zamkniętych na rygle i obstawionych krasnoarmiejcami, wyładowano tysiące kobiet na małej stacyjce Annaberg. Podróż ta przechodzi wszelkie wyobrażenie. Ściśnięte tak, że mogły tylko siedzieć, w zaduchu i smrodzie własnych odchodów, bez wody a o bochenku czarnego chleba, który wydano na drogę, kilkanaście kobiet zmarło. Lecz na nic nie zdały się jęki rozpaczy i błagania. Konwojujący transport musiał wyliczyć się u celu z całego „załadunku". Dopiero na miejscu będzie można pozbyć się trupów. Przykład najtępszej jaka może istnieć biurokracji.

Annaberg, Marienburg, Aue i Johanngeorgenstadt — cała ta grupa należy teorytycznie do niemieckiego towarzystwa WISMUTH. Powiadamy teorytycznie, bo dyrektorem kopalń jest sowiecki generał Fiedor Malcow, kierownikami robót inżynierowie sowieccy, a straż nad robotnikami pełnią agenci MWD. Orgazacja i dyscyplina więcej niż wojskowa, podobnie jak w obozach koncentrayjnych, gdzie już dozorca robót jest panem życia i śmierci. A nad całością czuwa z dalekiej Moskwy — Beria.

Norma wydajności pracy nie zależy tam od sił fizycznych pracowników, lecz wyznacza ją sztab sowieckich pół-inżynierów, zwanych szumnie „planowszczykami". W rzeczywistości są to byli więźniowie z obozów pracy przymusowej, którzy „wyrobili się" stachanowszczyzną i uznani zostali za najbardziej powołanych do tego, by „rzeczowo" ująć zagadnienie, ile można z człowieka wyciągnąć.

A wyżywienie jest bardzo marne i zależne od wysokości wyrobionej normy. Do kopalń bardziej oddalonych dowozi się obiady, pracujący bliżej jadają w kopalnianych stołówkach. Śniadanie i obiad są dla wszystkich prawie jednakowe, ale wieczorem przeprowadza się surowe rozliczenie z żołądkiem. Oto dozorcy przedstawiają w biurze planowania, jak to każdy z robotników w ciągu dnia pracował więc niejeden „sabotażysta pracy" idzie spać o głodzie.

Zarobki są wysokie, owszem, ale toną one przeważnie w kieszeniach sowieckich właścicieli barów i zwykłych karczem oraz domów płatnej miłości. W tej dziedzinie nie stawia się ograniczeń. Jeśli więc ktoś nie zginie od nieszczęśliwego wypadku lub nie zostanie zastrzelony za próbę ucieczki lub w sprzeczce, stacza się w nałóg pijaństwa lub dogorywa żarty chorobą weneryczną.

Początkowo w obrębie tego samego obozu znajdowały się i baraki dla kobiet. Jednakże ta wolna miłość między robotnikami obojga płci wydała się władzom sowieckim „niebezpieczną". Mnożyły się ucieczki, przenikały wiadomości do rodzin, odpadały od pracy zaszłe w ciążę kobiety. A w rzeczywistości okazało się, że ten system obcina „dochody" towarzystwa WISMUTH. Sprowadzono więc młode dziewczęta — przebywające dotąd w obozach pracy przymusowej i poprawczych. Nazywało się to „wyróżnieniem" — awansem. Zarobiony krwawo pieniądz wędruje więc przez nie z powrotem do kas towarzystwa WISMUTH.

Najprywitywniejsze urządzenia, brak elektrycznego oświetlenia w chodnikach, ręczne pompy do wody, drabiny zamiast wind itp., przyczyniają się wielce do licznych katastrof. Mimo rygorystycznych zabiegów, by fakt pozostał w obrębie obozów, świat dowiaduje się raz wraz o nich od uciekinierów, którym udaje się wymknąć poza druty właśnie w chwilach takiego zamieszania. Gdy „rozrewolucjonowanie" robotników jest zbyt wielkie, na sygnał alarmu przyjeżdżają z pobliskiego garnizonu w Rodewitz czołgi i samochody pancerne i wnet na terenie kopalni zapanowuje „cisza śmierci".

W literaturze sowieckiej kopalnie te nazywają się pięknie „górami metalicznymi", ci zaś, którzy tam pracują, nazwali je — „piekłem piekieł".

Sabotażyści pracy

Jakżeż wykonać przepisaną normę, gdy nie dostatecznie odżywiany organizm traci siły i zapada na różne dolegliwości? Lekarza kopalnianego nazwaćby można raczej weterynarzem. Górnicy kopalni Johanngeorgenstadt opowiadają o surowości lekarza, że „chory musi przynieść głowę pod pachą", a dopiero wtedy zostanie uznany za niezdolnego do pracy.

Wychodząc z takiego założenia, biuro planowania uważa prawie każdego w większym lub mniejszym stopniu za sabotażystę.

Dla tych „przestępców" — wrogów ekonomii kraju proletariackiego — przeznaczony jest karny obóz w Bucholz. Jest to słowo, na dźwięk którego każdy robotnik cierpnie i wydobywa z siebie resztki sił, by sprostać wymaganiom swego dozorcy. A typy te — różni zbrodniarze i kryminaliści, byli kapo z obozów koncentracyjnych tak hitlerowskich jak sowieckich — by podpędzić pracę, za co w biurze planowania kapią im słowa uznania i różne przywileje (ochłapy), cały dzień mają na ustach jedno słowo: — Bucholz...

Obóz ten jest stokroć gorszym od normalnych. Powiada się, że stamtąd już nikt nie wychodzi. Nawet rozpacz wegetacji roboczego zwierzęcia, która przecież jak wiemy zdolna jest wydobyć z człowieka ostatni wysiłek — zryw do wolności — nie doprowadza tych ludzi dalej, jak tylko na druty kolczaste, gdzie giną od prądu o wysokim napięciu lub rozkrzyżowuje ich kula wartownika.

Jeśli jednak ktoś ma to szczęście, że ominie go śmierć w takiej chwili, kończy swe życie na wschodnich i północnych krańcach Rosji: — Na Kołymie, ziemi Franciszka Józefa, Kamczatce, Sachalinie lub na wyspach Sołowieckich.

Istny cud Boży

Powiada się, że z Bucholzu udaje się wydostać zaledwie — jednemu na tysiąc. Reszta albo ginie pod kulami, albo w karnych obozach na bezmiarach Rosji.

Nie sposób opowiedzieć to wszystko, co nasza uciekinierka przeżyła. Wszystkie świadectwa tego „białego niewolnictwa XX wieku", zebrane razem, już tworzą ogromną literaturę. Przypomnijmy sobie choćby niedawny proces ROUSSET — LETTRES FRANÇAISES.

Cały czas kobieta opowiadała ze łzami w oczach, a na zakończenie zaniosła się niepowstrzymanym szlochem... radości.

Nareszcie jest bezpieczna i zobaczy dzieci — jeśli jeszcze żyją. Jakżeż bowiem nie płakać ze szczęścia, że Bóg uznał ją godną Swej cudownej Łaski?... Któż wychodzi żyw z tego „piekła piekieł"?

Kobietę umieszczono w jednym z baraków na przedmieściu Frankfurtu a samochód redakcji wyjechał w kierunku strefy sowieckiej, by poszukać sposobów odszukania i przemycenia dzieci do matki.

Gram uranu — jedno życie ludzkie . . .

Pod koniec pierwszej wojny światowej, gdy Francja walczyła już ostatkim sił, ówczesny minister wojny, Jerzy Clemenceau powiedział że „kropla ropy naftowej warta jest kropli krwi".

Powiedzenie to uznano wówczas za mocno przesadzone.

Po okresie żelaza ludzkość weszła w okres stali. Druga wojna światowa toczyła się pod wybitnym znakiem ropy naftowej. Obecnie weszliśmy w okres broni atomowej, a więc uranu i plutonium.

Dziś śmiało rzec można, że „gram uranu posiada wartość jednego życia ludzkiego".

Oczywiście pod rządami czerwonego totalizmu, gdzie według materialistycznego poglądu na świat, życie posiada cenę tak strasznie niską...,

Sp.

Stany Zjednoczone mobilizują swą potęgę wojskową i przemysłową, aby zabezpieczyć stały pokój — oświadczył Charles Wilson, dyrektor mobilizacji dla celów obrony

Waszyngton. — Mobilizacja potęgi wojskowej i przemysłowej Stanów Zjednoczonych, potrzebnej do tego, aby ze Stanów Zjedn. i z ich sprzymierzeńców uczynić „najsilniejsze ugrupowanie istniejącej na ziemi potęgi" stanowi **jedyny środek do dojścia do stałego pokoju,** wolnego od wszelkich obaw, — oświadczył Charles E. Wilson, dyrektor mobilizacji obrony, w przemówieniu wygłoszonym w Waszyngtonie dnia 17. stycznia br.

Stwierdziwszy fakt, że potęga wojskowa jest obecnie jedynym językiem, który rozumie Moskwa, dyrektor mobilizacji zaznaczył, że „nasze przygotowanie do wojny jest tylko środkiem do dojścia do pewnego celu, a nie celem samym w sobie. Właściwym celem, który chcemy osiągnąć jest **pokój światowy.** Nie jakiś tam pokój kapryśny i niespokojny chwili obecnej, lecz pokój stały i spokojny, wolny od wszelkich obaw i niepokoju."

Charles Wilson wyjaśnił następnie, że naród amerykański zrozumiał wielkie niebezpieczeństwo agresji komunistycznej i ma obecnie to wspólne przeświadczenie, że musi być gotów na każdą ewentualność. Obecnie, gdy naród amerykański uświadomił sobie całą rzeczywistość, żadne zadanie nie jest dla niego zbyt trudne, żadne poświęcenie nie jest zbyt wielkie.

Co się zaś tyczy samej mobilizacji wszystkich zasobów narodowych w celu utrzymania pokoju, to były kierownik produkcji przemysłowej jest pewny, że zdolności produkcji i rozwoju gospodarki amerykańskiej są nieograniczone. Sam proces mobilizacji może być wolniejszy, czyniony z namysłem i oględniejszy niż w krajach, gdzie panuje dyktatura, lecz na pewno o dużo większej sile.

„Nasza demokracja nie była nigdy przyzwyczajona do podporządkowania się i dyktatury. Nie przechodzi ona łatwo od pokoju do wojny i od wojny do pokoju, stosownie do rozkazów dyktatora. Przebudza się, jak potężny olbrzym, dotknięty do żywego na widok agresji, niesprawiedliwości, lub też obawy ataku skierowanego przeciwko swemu bezpieczeństwu. Jej czyny, są czynami ludzi wolnych, oczekujących z niecierpliwością, aby się zabrać do pracy, nie obawiając się żadnego ataku pochodzącego z zewnątrz, czy też od wewnątrz."

Na zakończenie Ch. Wilson podkreślił kilka niebezpieczeństw w odniesieniu do mobilizacji, których należy unikać. Wyjaśnił np., że dużo materiału wojennego ma charakter przemijający, szybko wychodzący z użycia, i że produkcja powinna mieć jeden najważniejszy cel „stworzenie siły walczącej, najpotężniejszej w całym świecie."

„Wszyscy są odpowiedzialni za dobre wykonanie swego zadania. Jest rzeczą ważną, abyśmy zachowali ufność w nas samych, ufność w nasze zdolności techniczne, naszą produktywność dynamiczną, naszą stanowczość i naszą jedność narodową, naszą wiarę duchową i religijną, nasze pojęcie pokoju, którego pragnie cały świat. Nie możemy porzucić naszego stanowiska. Z takim przeświadczeniem — zwyciężymy."

Jak położyć kres wojnie na Korei?

P. Lester B. Pearson, minister spraw zagranicznych Kanady, p. Nashrollah Entezam, przewodniczący Zgromadzenia ogólnego i ambasador Iranu oraz Sir Benegal Rau, stały przedstawiciel Indyj w Organizacji Narodów Zjednoczonych (od lewej do prawej), poszukują podstaw porozumienia, w celu położenia kresu wojnie na Korei. Trudne to zadanie zleciło im Zgromadzenie ogólne O. N. Z.

(Aperçus des Nations Unies)

9 państw otrzymuje morskie jednostki woj. ze Stanów Zjednoczonych

BOSTON. — Grecja jest dziewiątym z kolei państwem, które otrzymało ostatnio ze Stanów Zjednoczonych morskie jednostki wojenne w ramach programu pomocy dla wspólnej obrony.

W czasie krótkiej ceremonii, która się odbyła dnia 15 stycznia br., w Bostonie, delegacja grecka przejęła w imieniu królewskiej marynarki greckiej dwa kontrtorpedowce eskortujące, przekazane przez marynarkę Stanów Zjednoczonych.

Przejmując okręty amerykańskie w imieniu Grecji, ambasador Grecji w St. Zjednoczonych, A. G. Politis, oświadczył, że „przyczynią się one do wspólnego wysiłku O.N.Z. i wszystkich narodów miłujących pokój do stworzenia siły świata demokratycznego i koniecznych warunków, które by na zawsze odsunęły groźbę agresji i przyniosły zabezpieczenie pokoju".

Wcześniej jeszcze marynarka francuska również otrzymała sześć kontrtorpedowców eskortujących, królewska marynarka holenderska — cztery, a marynarka włoska — trzy kontrtorpedowce. Inne kraje, które otrzymały, czy też mają otrzymać amerykańskie jednostki morskie są następujące: Turcja, Norwegia, Syjam, Burma i Indochiny. Wśród 50 jednostek przekazanych do chwili obecnej flocie zagranicznej w ramach programu pomocy dla wspólnej obrony, znajdują się oprócz kontrtorpedowców eskortujących, łodzie desantowe, łodzie podwodne i dźwigacze łodzi podwodnych.

Wdzięczność dla Kolumba

Ameryka, która dziś w historii ludzkości zaczyna odgrywać ważną i zbawczą rolę, została darowana światu przez Kolumba! Nie zapominajmy o tym! W obecnym roku mija 500 lat od urodzenia tego wielkiego żeglarza. Rodzinne jego miasto — Genua przyspasabia się by godnie uczcić tę rocznicę.

Krzysztof Kolumb był synem tkacza, doskonała znajomość żeglugi i geografii ówczesnej (pochłaniał dzieła z tego zakresu) pozwoliły mu w 41 roku życia uzyskać od Izabelli, królowej hiszpańskiej, trzy okręty by puścić się drogą morską do Azji, Indii, Chin. Daleki Wschód, kraj jedwabi i wszelakich bogactw był marzeniem ludzi epoki Odrodzenia, ale okazywał się niedostępny drogą lądową zbyt długą i najeżoną niepokonanymi trudnościami. Kolub odpłynął 3 sierpnia 1492 r. i przezwyciężając zniechęcenie i bunt załogi, która chciała powracać i groziła mu śmiercią, przybił 12 października do brzegów obecnego San Salvadoru, a następnie do Kuby i Haiti. Druga podróż dała mu poznać Antylle, w trzeciej i czwartej Kolumb dotarł do Ameryki południowej po niezliczonych trudach i przykrościach. Po powrocie do Hiszpanii w 1504 r. oczerniony przez zawistnych, którym król Ferdynand dał posłuch, Krzysztof Kolub, odkrywca olbrzymiego lądu, popadł w nędzę i umarł zapomniany w 1506 r., nie przypuszczając, że obdarzył ludzkość nową częścią świata!

Wspomina się często o „jajku Kolumba". Na przyjęciu u jednego hiszpańskiego „granda" kiedy obecni dowodzili Kolumbowi, że jego odkrycie „nie jest wielką rzeczą, trzeba było tylko o tym pomyśleć" — wielki żeglarz wziął ze stołu jajko i zapytał kto potrafi postawić je tak, by stało pionowo. Nikt tego uczynić nie umiał, wtedy Kolumb lekkim uderzeniem nadtłukł jeden koniec i jajko postawił na stole. „Ach! to nie wielka rzecz!" — zawołali wszyscy. — „Tak, ale trzeba było o tym pomyśleć" — odpowiedział Kolumb, patrząc na nieżyczliwych biesiadników ze smutną ironią.

ARGUS

Gibraltar i jego wielkie znaczenie strategiczne

(Korespondencja własna)

Nauka mówi nam, że zerwanie terytorialnej całości między Afryką a Europą nastąpiło w tak zwanej epoce Pliocenu i wtedy to, dzięki katastrofie elementarnej, powstało Morze Śródziemne niby olbrzymia kałuża wśród lądów. Wejście do tego morza stanowi cieśnina gibraltarska znajdująca się między wysuniętymi w Morze Śródziemne szczytami tj. Punto di Europa, na którym zbudowane jest miasteczko Gibraltar, oraz, po stronie Afryki, Abyle, niedaleko Ceuty. W starożytności zwane one były „Słupami Herkulesa", stanowiąc najdalszą granicę dla żeglugi starożytnych, poza którą zazwyczaj nie wypływano pozostając w „jeziorku" śródziemnym.

Skala „Punta di Europa" jest znacznej wysokości sięgając do 1.400 stóp ponad poziom morski a jej główne szczyty to Middle Hill (1.195 stóp) Monkey's Alameda (1.396 stóp) i O'Hara's Tower (1.370 stóp). Poza sosnami i nielicznymi innymi gatunkami drzew nic prawie na tych skałach nie rośnie i nikt by na nię nie zwrócił uwagi, gdyby nie jej położenie strategiczne. Istotnie cały przylądek zamieniony jest od wielu wieków w fortecę: podziemne korytarze, kazamaty, schrony najrozmaitsze, wieże dla różnej broni, wszystko co tutaj powstało kierowane było myślą o wojnie. Ton tej małej brytyjskiej posiadłości nadaje oczywiście wojsko. Ludności cywilnej Gibraltar posiada ponad 17.000: gdy porównujemy różne statystyki stwierdzić można, że ludności tam... ubywa a nie przybywa jak to zazwyczaj się dzieje. Gubernator wyspy, który jest w dużej mierze jej prawodawcą, dba, bowiem o nie przekroczenie pewnej stałej liczby i stąd wszystkich biednych czy chorych wysyła z kolonii do pobliskiego miasteczka La Linea. Z tej La Linea też dzień w dzień przybywają robotnicy do Gibraltaru i pozostają tutaj, aż do zmierzchu kiedy pierwszy strzał armatni obwiesza, że wszyscy obcy mają opuścić terytorium Jego Królewskiej Brytyjskiej Mości.

Mały ten zakątek Europy jest istotnie dziwny pod wieloma względami, znajdujemy tutaj małpy „rodzime" jak nigdzie indziej, a następnie dziwaczną dosyć ludność, która wytworzyła się już pod okupacją angielską. Hiszpanie bowiem opuścili Gibraltar i przenieśli się do miasteczka San Roque, W Gibraltarze zaś osiedlili się głównie Genueńczycy węszący dobry zarobek w usługach wojska, liczni Żydzi (dziś jest ich 2.000) w końcu Maltańczycy, którzy jako poddani angielscy nie mieli trudności w przeniesieniu się tutaj. Językiem jednak tej różnorodnej zbieraniny jest hiszpański, o specjalnym charakterze. Pod względem ogólnego typu życia, Gibraltar przypomina bardzo Maltę, która również istnieje jako placówka wojskowa i z wojska czerpie swe dochody.

Jako kolonia koronna otrzymał Gibratar w r. 1922 Radę Wykonawczą, będącą czymś w rodzaju małego parlamentu a raczej przedstawicielstwa miejscowej ludności. Poza tym jest rada miejska mająca szerokie przywileje, ale wszystkim zarządza gubernator królewski, który jest też prawodawcą. Ciekawym jest, że od r. 1910 Gibraltar posiada własnego biskupa, który jednak nie jest zależny od hiszpańskiej hierarchii kościelnej, lecz bezpośrednio od papieża. W miasteczku istnieją poza kościołami katolickiemi 4 synagogi oraz dwie świątynie protestanckie.

Port handlowy i port wojenny

Do roku 1705, Gibraltar, był wolnym portem do którego sułtan marokański wysyłał swe towary. Później jednak z chwilą kiedy jego znaczenie stategiczne poczęło się zarysowywać, handel spadał coraz bardziej, aż ograniczył się obecnie do handlu tranzytowego tj., że parowce przepływające pozostawiają tutaj swe towary, które wysyła się do Afryki lub na odwrót, co daje ludności zarobek.

Natomiast port wojenny jest przedmiotem stałej uwagi i ciągłych ulepszeń. Gibraltar posiada przede wszystkim zamknięty port wojenny, w którym duża nawet flota może się schronić, przed pościgiem łodzi podwodnych. Obejmuje on 440 akrów, z tych conajmniej 250 posiada głębokość 30 stóp. Jeśli chodzi o doki gibraltarskie to jest ich trzy o długości 850, 550 i 450 stóp.

Dwanaście wieków historii

Pierwszym człowiekiem, który zwrócił uwagę na szczęśliwe położenie Gibraltaru był wódz arabski Dżebel Tarik, który w lipcu roku 711 wylądował tutaj z 12.000 Arabami by rozbić królestwo gockie w Hiszpanii. Poza tym, że skale zostawił swe nazwisko, wprowadził ją niejako do historii wojen. On też oceniając znaczenie strategiczne kazał tutaj na Mons Calpe wybudować olbrzymi zamek, którego ostatnia wieża dochowała się do dziś i zwie się „Moorish Castle" (zamek Maurów). Od tej chwili pozostaje Gibraltar w rękach Maurów. Po siedmiu jednak wiekach w r. 1309 odbierają go Hiszpanie by go znów stracić w r. 1333. Ponownie w r. 1462 zdobyty przez Hiszpanów staje się własnością potężnej rodziny książąt Medina Sidonia, aż w końcu w r. 1502, gdy Maurowie zostali wypędzeni z półwyspu, staje się częścią zjednoczonych królestw Kastylii i Aragonu. Prawie zaraz potem poczynają Hiszpanie fortyfikować go przy pomocy słynnego inżyniera Daniela Speckle (1550).

Wiek XVIII. przyniesie Gibraltarowi niespodziewany los: stanie się posiadłością angielską na ziemi hiszpańskiej. Gdy w r. 1700 umarł ostatni król hiszpański z domu Habsburgów Karol I. i testamentem swym naznaczył wnuka Ludwika XIV, księcia Filipa d'Anjou, swym następcą, zarówno Austria, jak Anglia i Holandia protest swój poparły wypowiedzeniem wojny, bojąc się aby Francja nie stała się zbyt potężna. Wtedy też flota anglo-holenderska podpłynęła pod fortecę i poczęła bombardować. Po trzech dniach Gibraltar znalazł się w rękach angielskich, a Hiszpanie mimo znacznych późniejszych wysiłków nie zdołali go już odebrać. Próby te zostały podjęte następnie w r. 1726 ale bezskutecznie.

Dopiero zaangażowanie się Wielkiej Brytanii w wojnie z Ameryką dopominającą się samodzielności, posłużyło Hiszpanii za okazję do nowej próby odbierania Gibraltaru. Wtedy to forteca przeszła oblężenie trwające od r.1779 do 1783 r. i należy istotnie do największych wyczynów wojskowych tego rodzaju.

Gubernator fortecy Sir Georges Augustus Elliot, późniejszy lord Heathfield, okrył sztandary angielskie wielką sławą, gdyż nie tylko załoga musiała wytrzymać walkę z nieprzyjacielem, ale też z głodem. Wprawdzie okręt „Buck" zawinął na skutek korzystnej bitwy do portu wioząc żywność, ale zapasy te nie wystarczały. W również zwycięskiej bitwie w r. 1780 na jednym z angielskich okrętów brał udział w walce jako młody oficer marynarki późniejszy król Wilhelm IV. W r. 1781 wylądowały wojska hiszpańskie i poczyniły poważne spustoszenie w fortyfikacjach twierdzy. Tymczasem jednak przypadek chciał, że w szeregach oblężonych znajdował się oficer będący wynalazcą nowego działa, które miało dać wkrótce świetne wyniki. Miało ono 93% celności na odległość 1.400 jardów. Od 13 do 14 września 1782 roku rozpoczęło się olbrzymie bombardowanie: z fortów Gibraltaru grzmiało sto dział, z okrętów hiszpańskich i francuskich (tym razem bowiem oba państwa się zjednoczyły przeciwko Anglikom) leciały również mordercze kule. Wystrzelano wtedy (po stronie angielskiej) 8.380 pocisków. Ogólny wynik jednak był niekorzystny dla atakujących: okręty po większej części spłonęły lub zatonęły i trzeba było przerwać oblężenie. Dnia 6 lutego 1783 roku zawarto przymierze pokojowe i skała gibraltarska pozostała przy Wielkiej Brytanii.

„Ucho igielne" polityki i strategii

Gibraltar należy więc od wieków do tych niezwykle ważnych i wartościowych punktów w świecie, które w dużej mierze pozwalają kontrolować ruchy na morzu czy lądzie innych państw. Należy do tych punktów przede wszystkim Konstantynopol panujący nad cieśninami i Bosforem, wyspa Malta, wyspa Cypr, Kanał Suezki, stanowiący przejście do Indii, (stąd ważność Egiptu), cieśniny Skagerrak i Kattegat, Islandia, jako baza dla lotnictwa i kilka innych mniejszej wagi.

Nie można wątpić, że Hiszpania będzie zgłaszać swoje pretensje jak to robił niedawno Franco, ale z drugiej strony jest rzeczą pewną, że Anglia, zwłaszcza w obecnej chwili, nie wyrzecze się tak wspaniałej fortecy morskiej uzupełniającej jej bezpieczeństwo.

I.

Medycyna jest tak starą, jak sama ludzkość — zmieniły się tylko metody leczenia

Długa była droga ludzkich błędów i niełatwe zwycięstwa zanim od zaklinania i zamawiania chorób doszliśmy do nowoczesnej chirurgii. Dążenie, którego celem było przynoszenie ulgi, a nawet wyleczenie chorób drogą operacyjną, jest bardzo stare. Jeśli będziemy przyglądali się rozmaitym systemom terapeutycznym, tworzonym po to, by ludzi uwalniać od cierpień fizycznych i duchowych, musimy nabrać przekonania, że medycyna nie jest sztuką łatwą, ani kroczącą wyraźnie wytyczoną drogą.

Nie mamy dziś żadnych wskazówek, które by pozwalały domyśleć się jakimi środkami leczniczymi i metodami posługiwali się praludzie. O starych natomiast Egipcjanach wiemy już, że dosyć wcześnie zabrali się do leczenia i łagodzenia chorób. Wykonywali nawet operacje kości, przecinali ogniska ropne i drążyli kanały, którymi ropę odprowadzali. Przez jedzenie niektórych gatunków grzybów starali się chorego wprowadzić w stan pewnego odurzenia, który mu pozwalał przetrzymywać bardzo bolesne operacje. Znamy też niektóre mniej miłe dawne sposoby odurzenia chorego.

Na głowę chorego nakładano drewniany hełm, po którym tak długo bito młotem, dopóki chory nie stracił przytomności...

Przenieśmy się myślą w niedaleką przeszłość, o jakieś sto lat wstecz.

„Operacja się udała", ale...

Niewątpliwie byli już wtedy tędzy chirurgowie, którzy zdobyli sobie dużą praktykę. Nie było jednak wtedy bodaj żadnego, który by się odważył otwierać jamę brzuszną po to, by z niej usunąć jakiś chory organ. Było to poprostu niemożliwe, bo nie znano środków na uśmierzenie bólów i na unieruchomienie mięśni brzucha a poza tym, każda taka operacja musiała w dawnych warunkach prowadzić do śmiertelnego zapalenia otrzewnej. Odurzenie chorego było pierwszym warunkiem możliwości rozszerzenia zakresu pracy chirurga. Wynalezienie i zastosowanie narkozy stało się początkiem wielkiego postępu nowoczesnej chirurgii. Dalszym olbrzymim krokiem w kierunku poprawienia wyników pracy chirurga było wypracowanie metody chronienia rany pooperacyjnej od zakażenia drobnoustrojami.

Żmudne doświadczenia i prace, które doprowadziły do dziś już nieomylnego stosowania narkozy całkowitej, czy miejscowego znieczulenia, oraz bezwzględna pewność, że rana nie stanie się przyczyną śmierci („operacja się udała, ale pacjent zmarł") rzuciły podwalinę pod nowoczesną chirurgię.

W sposób wprost nieoczekiwany rozszerzyły się możliwości stosowania operacji jamy brzusznej. Możliwość wglądnięcia przez lekarza do otwartej nożem chirurga jamy, niejednokrotnie stała się przyczyną dużych zmian w poglądach medycyny na wartość dotychczasowych metod leczenia. Chirurg torował nowe drogi leczenia wewnętrznego.

Rentgen okiem chirurga

Do najnowszych osiągnięć chirurgii należą operacje organów, zamkniętych w klatce piersiowej. Nie byłoby ich jednak, gdyby nie nadzwyczajny środek, pozwalający na postawienie właściwej diagnozy, którym jest aparat Roentgena. Fotografia chorych organów pozwala na przeprowadzenie operacji, bez „szukania" choroby. Po dokładnym ustaleniu fizjologicznych i patologicznych procesów oraz ich znaczenia dla chirrgii, można było rozwinąć systematyczną chirurgię płuc. Jak wiadomo gruźlica płuc należy do chorób wewnętrznych. Dopiero kiedy wypracowano metody otwierania i zamykania klatki piersiowej bez obawy o życie pacjenta, operacje gruźliczych płuc stały się możliwe. Przy czym należy pamiętać że operacje takie tym pewniej prowadzą do zupełnego wyleczenia, im wcześniej są podejmowane.

Zeszyte serce i operacje mózgu

Chirurgia serca jest sztuką znaną już od dość dawna. Chirurg specjalista zeszyje serce bez większych trudności. Duży natomiast postęp w ostatnich latach zaznaczył się w dziedzinie operacji mózgu. Postęp właśnie w tej dziedzinie nie byłby możliwy bez odkrycia sposobów znieczulenia miejscowego. Żaden bowiem pacjent z naroślą na mózgu nie wytrzymałby narkozy całkowitej, trwającej sześć godzin!

Najbardziej efektowne są wyniki chirurgii, stosowanej w nagłych wypadkach. Pomyślemy o nożu chiruga, który ratuje od śmierci człowieka, któremu nagle opuchnię- [illegible] zakrwawieniach. Jedynym ratunkiem jest w tych wypadkach natychmiastowa operacja.

Chirurg z prawdziwego zdarzenia jednak zawsze będzie w zgodzie z lekarzem-internistą. Genialny chirurg Mikołaj Pirogow wypowiedział słynne zdanie, że „przyszłość należy do medycyny profilaktycznej", a więc do lekarzy zapobiegających chorobom.

Ratujemy cudzą krwią

W nieustannej walce o życie chorego człowieka narzędziem ogromnego znaczenia stało się przetaczanie krwi do wyczerpanego upływem krwi organizmu. Nie można dziś sobie wyobrazić wielkich operacji bez zastosowania transfuzji krwi. Od czasu, kiedy ponad wszelką wątpliwość ustalono grupy krwi, a więc od czasu, kiedy wyłączono z zabiegu transfuzji obawę o tak zwany „wstrząs", który był wynikiem niezgodności dwu łączonych z sobą rodzajów krwi, przelewanie krwi ratuje codziennie życie setkom i tysiącom ludzi operowanych. Istnieją w tej chwili nawet przedsiębiorstwa, zajmujące się konserwowaniem zapasów krwi, potrzebnej dla dokonywania transfuzji.

Do bardzo ciekawej, a dla pacjentów szczególnie ważnej dziedziny nowoczesnej chirurgii należy chirurgia plastyczna przeszczepiająca zdrową tkankę na miejsce wyciętej tkanki chorej. Notuje się wspaniałe wyniki w przeszczepianiu części skóry, błon śluzowych, chrząstek i kości (można „odbudować" zniekształcony nos) natomiast przeszczepianie mięśni, nerwów i całych organów, a choćby ich części, ciągle jeszcze należy do doświadczeń.

Sulfonamidy i penicylina

Wielki postęp dokonał się w nowoczesnej chirurgi w związku z niedawno odkrytymi sulfonamidami i stosowaniem takich środków, jak penicylina i streptomycyna. Tkanki i organy, które dawniej uważano za bezpowrotnie stracone, dzisiaj dzięki stosowaniu tych środków, można zachować po całkowitym ich wyleczeniu. Sulfonamidy i penicylina pozwalają na zrezygnowanie z niejednej amputacji.

Tak więc, czyniąc przegląd osiągnięć nowoczesnej chirurgii, trzeba stwierdzić, że zmienił się zasadniczo nie tylko arsenał środków, jakimi chirurg dziś rozporządza, ale także zmieniły się poglądy lekarzy na konieczność stosowania operacji. (Z. B.)

Szklany zamek

Marzenie Żeromskiego: „szklane domy" zdawały się nam być czymś należącym do sfery fantazji znakomitego pisarza. Tymczasem... w Szkocji, o dwie mile od Inverness, został odkryty szklany zamek i to w roku 1778 przez Sir John Williams'a. Mury zamczyska to wielkie bloki czarnego szkła. Zbudowano je na pewno na miejscu za pomocą mieszaniny kamieni, wapna i piasku. Przypuszczalnie oryginalna ta forteca powstała w piątym, czy też w szóstym wieku.

A.

Wiadomości z Wielkiej Brytanii

Rekordowy przelot z Londynu do Trypolisu

Londyn. — Samolot „Hermes IV", należący do towarzystwa „British Overseas Airways Corporation" dokonał przelotu w dniu 16 stycznia z Londynu do Trypolisu w rekordowo szybkim czasie 4 godzin 51 minut, z przeciętną szybkością 500 km na godzinę. Czas normalnego przelotu jest określony na 7 godzin 15 minut.

Wysokość odszkodowań wojennych w Wielkiej Brytanii

LONDYN. — Dnia 16 stycznia brytyjska Komisja odszkodowań wojennych podała do wiadomości, że od roku 1942 Wielka Brytania wydatkowała przeszło 947 milionów funtów (947 miliardów franków) na naprawę i odbudowę tytułem odszkodowań wojennych. Suma ta pokrywa prawie w połowie wydatki na prace związane z przyprowadzeniem do stanu użytkowania budowli uszkodzonych lub też zburzonych podczas wojny. W ubiegłym roku wypłacono z tego tytułu 92 miliony funtów, czyli o 13 milionów mniej niż w roku ubiegłym.

Londyn, który był najgłówniejszym celem ataków nieprzyjacielskich, otrzymał największą sumę na swą odbudowę czyli przeszło 60 milionów funtów.

Na odbudowę i naprawę domów mieszkalnych przeznaczono sumę 76 milionów funtów.

Teleskop olbrzym na Festiwalu W. Brytanii

LONDYN. — Jeden z sześciu wielkich teleskopów świata będzie wystawiony w Kopule Wynalazków w Londynie podczas Festiwalu Wielkiej Brytanii. Teleskop ten o średnicy 1 m. 85, jest dziełem eksperta angielskiego i znajduje się obecnie w budowie w pewnej fabryce angielskiej. Jest on przeznaczony dla Obserwatorium góry Stromlo blisko Canberry w Australii i został wypożyczony przez rząd australijski organizatorom Festiwalu.

Stutysięczny samochód angielski, przeznaczony na eksport

Lord Nuffield, dyrektor kompanii Nuffield, wypróbowuje stutysięczny wóz swojej firmy, przeznaczony na eksport w r. 1951. Wóz ten jest budowany systemem łańcuchowym, w rytmie 48 na godzinę.

(Mat and Stereo Service)



Dziecko musi mieć własny kąt

Wypełnianie obowiązków nakładanych na dzieci nie jest zależne od nich samych, ale również od tego, jakie rodzice dadzą dziecku warunki rozwoju i pracy.

Zrozumiałe, że dziecko, chcąc dobrze odrobić zadane mu lekcje, nie może dokonać tego, jeżeli w pokoju np. przebywać będzie kilka rozmawiających osób; pośród kłótni domowników, krzyku młodszego rodzeństwa, tańców, muzyki itp. Nie może również mieć czystych zeszytów czy książek, jeżeli przy stole, gdzie się uczy, spożywa się jednocześnie posiłki, a nawet niejednokrotnie przyrządza się na nim potrawy. Nie może równo i starannie pisać, jeżeli mu się nie pozwoli zapalić światła.

Gdzie jest ciasne mieszkanie i nie ma pokoju wyłącznie dla dzieci, tam trzeba dziecku urządzić możliwie choćby mały kącik. Postawić pod oknem mały wygodny stolik z szufladką, gdzie mogłoby chować przybory do pracy i powiesić półeczkę na ścianie, ażeby nie przerzucać zeszytów i książek z miejsca na miejsce.

Podczas pracy dziecka nie powinno się załączać radia, bo dziecko słuchając mimo woli rozprasza uwagę. Nie powinno się głośno czytać gazet czy książek, bo trudno dziecku skupić uwagę na tym, czego się uczy. Najlepiej gdzie jest kilkoro uczących się dzieci, ustanowić pewne, stałe godziny celem wspólnego odrabiania lekcji.

Do pracy konieczny jest dla dziecka odpoczynek. Nie oznacza to, że dziecko musi spokojnie siedzieć w pokoju, odwrotnie — obowiązkowy jest codzienny spacer i zabawy na świeżym powietrzu.

Sen jest również niezbędny dla zdrowia i samopoczucia dziecka, więc i warunkiem dobrej nauki. Dlatego też powinno ono wcześnie kłaść się spać, ażeby przespać przeciętnie około 9—10 godzin na dobę. Goście przebywający w ciasnym mieszkaniu, gdzie są dzieci, bezwarunkowo powinni ograniczać swe wieczorne wizyty.

Gospodarstwo domowe w Ameryce

Ankieta przeprowadzona niedawno w Szwajcarii wśród pań domu, wykazała, że 30% dziennej pracy przyczyniają im mężowie. Zostawiają po goleniu pędzle z mydlinami, nie wylewają za sobą wody po myciu, rozrzucają po całem mieszkaniu niedopałki, kładą się w zabłoconych trzewikach na kanapie, a jeśli w ogóle czyszczą trzewiki, to najchętniej chusteczką do nosa. Jako przykład, jak można mężów „wychować", przytoczono Stany Zjednoczone, gdzie znów ankieta wykazała, że 95% mężów pomaga żonom w gospodarstwie domowem, zamiast przeszkadzać. Przyrządzają obiady, czyszczą posadzki i dywany, nawet biorą na siebie wielkie pranie.

Wynik ankiety niewątpliwie odpowiada prawdzie, ale trzeba również w imię prawdy stwierdzić, że gospodarstwo domowe w Ameryce jest czymś nieco innym, niż w Europie. Wymaga nie tyle siły, ile znajomości technicznych przy obsłudze niezliczonych i skomplikowanych aparatów.

W postępowym gospodarstwie domowym w St. Zj. odpada n.p. wyrzucanie odpadków po jedzeniu. Odpadki z wyjątkiem dużych kości i puszek po konserwach wyrzuca się po prostu do zlewu kuchennego, naciska guzik i odpadki znikają w otworze gdzie na miazgę miele je automat-młynek, po czym spływają z wodą.

Maszyny do prania i szuszenia bielizny, nie wymagające żadnej pracy fizycznej, znane są już i w Europie, natomiast nieznane są pokojowe automaty do usuwania kurzu. Dwa razy w tygodniu naciska się guzik i cały pył w pokoju ulega wchłonięciu. Wystarczy go raz na miesiąc wysypać ze skrzynki ukrytej w ścianie. Ale na tem nie koniec. W ścianie znajduje się również płytka, wysyłająca elektryczny [illegible] i za ich pomocą wchłania pył, zanim zdąży się w powietrzu przed opadnięciem na meble i dywany. I ten pył sam gromadzi się w skrzynce.

W wielu kuchniach wszystko jest zautomatyzowane. Piekarnik i lodówka są wewnątrz oświetlone. Do pieczenia ciast istnieją tabele, a zegar i termometr, umieszczone na piekarniku, wykluczają niedopieczenie lub przepalenie ciasta. Jest jeszcze inne urządzenie: wieczór przed pójściem spać wkłada się do piekarnika grzanki i szynkę, stawia wodę na kawę i nastawia zegar na daną godzinę, np. 7,30. Dokładnie co do minuty o tej godzinie grzanki są gorące, a woda kipi. Automat włącza i wyłącza prąd.

Jak z tego wynika, pomoc męska w amerykańskim gospodarstwie domowym polega właściwie na obsłudze automatów, a panowie na ogół lubią bawić się automatami. Do niedawna jedyna ich cięższa praca domowa polegała na strzyżeniu trawnika w ogrodzie. Obecnie strzygą go dalej, ale siedząc wygodnie na werandzie. Maszyna jeździ sama po trawniku, a pan domu reguluje tylko jej ruch na odległość przy pomocy korbki i fal elektromagnetycznych. Potem wraca do domu i mówi, że jest zmęczony.

Przepisy kucharskie

Sałatka z czerwonej kapusty

Małą główkę czerwonej kapusty uszatkować, zalać wrzącą wodą, zagotować raz i natychmiast odlać wodę, dobrze w rękach odcisnąć, skropić octem. Oddzielnie ugotować na miękko taką samą ilość soczewicy. Dwa średnie jabłka obrać i pokrajać w paseczki, obranego z ości i wymoczonego śledzia usiekać. Wszystko razem wymieszać, nie solić, doprawić tylko oliwą i lekkim octem do smaku.

*

Kwas burakowy

Obrać 2 kg. buraków, pokrajać w grube plastry, włożyć do kamiennego garnka, można dodać łupiny z dwóch kwaszonych ogórków, skórkę z razowego chleba i zalać 3 litrami przegotowanej ostudzonej wody. Postawić w cieple na kilka dni, tworzącą się burzowinę zebrać, a kiedy płyn będzie dość kwaśny, przecedzić go do butelek, zakorkować i trzymać w chłodnym miejscu. Biorąc go na zupę, rozprowadzić wodą do smaku, ugotować na szpikowej kości lub wieprzowym ogonie z dodaniem włoszczyzny.

Przegląd mody, lecz.. tej co minęła

Za oknami huczy wicher, deszcz pada ukośnie i obija się o szyby. Co za rozkosz mieć nie tylko dach nad głową, lecz siedzieć w ogrzanym i w jasno oświetlonym pokoju... W rogu koloryfer pilnie pracuje, rozprowadzając ciepło, a na kominku pali się ogień i czerwienią płomienie wyczarowuje wspomnienia... Gdy rozsiadłyśmy się półkołem, zapatrzone w ten taniec czerwonego światła, rozmowa się urwała. Pierwsza ocknęła się gospodyni: — Pozwoliłyśmy przemówić tym żywym płomieniom, a teraz wracajmy do rzeczywistości... — rozległ się jej melodyjny głos.

— Niech pani nie będzie okrutna! — zawołała najbliższa sąsiadka.

— Tak, Żanetka ma rację, aby jak najdalej od świadomości tego, co się obecnie dzieje! Świat doszczętnie zwariował, historycy w przyszłości nie będą mogli pojąć, że pokolenie, które ma dwie wojny za sobą, my Polacy nawet trzy, dwie wielkie, bo małe toczą się nadal, nie nasycił się jeszcze krwią i istnieją potwory w ludzkiej postaci, dążące do nowej wojny... — zabrała głos matka gospodyni domu. — Ot, lepiej poprosimy panią Lolę, aby nam opowiedziała coś niecoś o modzie. Nieczęsto miewa się przyjemność goszczenia u siebie tak znanej dziennikarki i znawczyni strojów kobiecych.

— Jaka pani miła! — podziękowała uśmiechem pani Lola za pochlebne słowa. — Ale czy wolno mi opowiedzieć o przeszłości? Ten ogień na kominku... Koniec półwieku... Wszystko nastraja do wspomnień. Cofnijmy się więc aż do początku tej minionej epoki, o całe pięćdziesiąt lat wstecz. W r. 1900 odbyła się w Paryżu Wystawa Powszechna, na którą zjechało się tysiące ludzi i całego świata. Zachwycano się udoskonaloną elektrycznością w zastosowaniu domowym i fabrycznym, a również nowym wynalazkiem braci Lumière, czyli kinematografem...

Paryżanki imponują szykiem cudzoziemkom. Oparte o ramię nadobnego cavaliera servanta, w żakiecie i w cylindrze, z butonierką w klapie, którą mu przypięła piękna pani, wędrują po bulwarach, lub przechadzają się w Lasku Bulońskim. Dama zgrabnie unosi prawie powłóczystą i szeroką spódnicę rączką, opiętą w długą białą rękawiczką z czarnym wyszyciem. Spod spódnicy wyglądają śnieżno białe falbanki, obszyte walansienką. Długi gorset, uzbrojony w fiszbiny, boleśnie (do tego żadna kobieta się nie przyznaje) wysmukla sylwetkę. Dookoła szyi ozdoby z koronki, często również i ze wstążki. Fryzura kunsztowna, cupiasta.

Chude kobiety robią wszystko, aby zaokrąglić kształty, wolno być „fausse-maigre", ale nie kościstą.

W dziesięć lat później, to jest w roku 1910-tym, spódnice są krótsze i niektóre z nich już są rozcięte w dole. Za to kapelusze stają się istnymi pomnikami, które kobiety obnoszą na głowie. Fabrykanci sztucznych kwiatów zacierają ręce, natomiast strusie mają zmartwienie: za dużo obdziera się je z piór...

Triumfuje „Chanteclair" Rostanda na scenach francuskich. Kogut, przekonany, że słońce by nie wzeszło, gdyby go nie zbudził swym „kikiriki" o świcie, panoszą się na wystawach sklepowych na rue de la Paix we wszelakich postaciach: wymodelowanych z masła, czy też wycyzelowanych w złocie i ozdobionych drogimi kamieniami...

Znowu mija dziesięć lat. Wchodzą w modę jedwabne pończochy. Jest rok 1920, a więc już ma się „wielką wojnę" za sobą. Co za szczęście. Wiadomo na pewno, że była to ostatnia: obecnie przez kilkadziesiąt lat ucieszeni ludziska będą mieli zasłużony pokój... Kobiety wyzwalają się z pancerza-gorsetu. Zaczyna wschodzić w modę szczupła sylwetka i panowie dochodzą do wiosku, że takie kobiety właśnie nie są pozbawione inteligencji i dowcipu.

W roku 1925 wybucha wręcz rewolucja w świecie mody. Ku przerażeniu babek: nawet te najcnotliwsze kobiety pokazują, o zgrozo! nogi aż do kolan i to wszystkim bez wyjątku, bo w tak krótkich spódnicach wychodzą na ulicę... Na gwałt starają się schudnąć (adieu rozkoszne czasy zjadania ciastek z kremem i słodyczy!), wielcy krawcy uznają tylko szczupłe kobiety! I żeby lepiej uwydatnić postać Sylfidy, odrzucono precz wszelkie falbanki i podobne im finterfluszki. Musiały ustąpić miejsca trykotowi, który tak „bezwstydnie" (określenie babci), uwydatnia wszystkie kształty...

W 1936 roku wszyscy, nie tylko prababki i babki, mają już dosyć widoku „chłopczycy". Na czoło krawców wysuwa się Schiaparelli, który walczy o przywrócenie kobiecości swoim klientkom... Ale już od wielu przywarów minionych lat nikt nie zdoła odzwyczaić kobiety: od palenia papierosów i to nie pokryjomu w swoich czterech ścianach, lecz publicznie, nawet na ulicy... Niedawno, bo trzy lata temu, a więc w roku 1947, tęsknota za kobiecością wzmogła się jeszcze. Już biodra nie są na indeksie, przeciwnie, tak samo jak biust, mocno podkreślony specjalnym staniczkiem. Spódnice stają się dłuższe, czasami nawet sięgają do kostek, a suknie balowe zakrywają czubek złotego sandałka. Zato dekolty są coraz głębsze i odważniej odsłaniają ramiona i plecy nie mówiąc już o szyi.

A kapelusze? Tańczą na czubku głowy!

I w roku 1950 nie przybrały na powadze, chociaż jednakże trochę. Już zakrywają chociaż tył głowy.

Spódnice stały się nieco krótsze, fałdy, plisy, dużo guzików, przybrania z aksamitem pięknie przetykane welurą...

Moda kobieca jest podobna do wielkiego koła, wszystko powraca... Jedynie młodość tych, dla których jest stworzona, niestety, nie wraca... Gaśnie, jak te zarzewie na kominku, szarzeje, aby w końcu zamienić się... w popiół!

An.

Monogramy



(Foto: Cosmo Presse)

Bielizna, przybrana monogramem i haftem, zyskuje na elegancji. Rycina nasza podaje kilka wzorów monogramów oraz haftu do przybrania bielizny.

Na dni deszczowe



Sam parasol nie może uchronić przed rzęsistym deszczem. Niezbędny jest płaszcz nieprzemakalny. Płaszcze te są na ogół zaopatrzone w kaptury. Nieprzemakalny but uzupełnia garderobę na czas deszczowy.

Grypa

Ognisko grypy powstało podobno kilką tygodni temu w okolicach Hamburga. Potem fale choroby objęły zachód Europy, na wschodzie przez pewien czas było cicho, wreszcie choroba przerzuciła się na terytorium Niemieckiej Republiki „Demokratycznej" skąd już bardzo blisko było do Polski. Granice choroby nie powstrzymają. Przenosi się — jak to zwykle ona umie — szybko z miejsca na miejsce, przede wszystkim wzdłuż linii komunikacyjnych, ale nie oszczędza także najbardziej odludnych miejscowości.

Do niedawna sądzono powszechnie, że sprawcą choroby jest bakteria w kształcie pałeczki, odkryta przez Pfeiffera. Jednakże ostatnie badania wykazały dowodnie, że istotnym przekaźnikiem grypy jest wirus w kształcie kuleczki o średnicy 100 milimikronów, czyli 0,0001 milimetra. Wirusów grypy odkryto dotychczas kilka gatunków, w tym — co gorsze — już dwa odmienne gatunki grypy ludzkiej (Tarpeia A i Tarpeia B). Różnice pomiędzy wirusem A i B zasadzają się głównie na własnościach odpornościowych. Każdy organizm po przejściu grypy wytwarza we krwi ciała, które uodporniają go na pewien czas przed ponownym zakażeniem wirusem. Przejście jednak choroby wywołanej przez wirus A nie uodpornia przed ponownym zakażeniem wirusem B i na odwrót. W dodatku odkryto jeszcze wśród każdego z tych gatunków szereg szczepów również różniących się własnościami odpornościowymi.

Prawdopodobnie głównie te właśnie względy — obok wielkiej wrażliwości człowieka na infekcję przyczyniły się do tego, że grypa przeważnie grasuje w formie epidemii obejmujących całe kraje, albo nawet cały świat (tzw. pandemie). Po raz pierwszy historycznie zanotowano epidemię grypy zwanej również influenzją w r. 1510 na Malcie. Stąd przeniosła się ona do Włoch, Hiszpanii, Francji, a dalej całej niemal Europy. Od tego czasu co kilka lub kilkanaście lat epidemie grypy wędrowały przez cały świat. W r. 1647 grypa przeszła przez Amerykę Płn., w r. 1709 — całą Europę, w r. 1729 — Europę i Amerykę, w r. 1830 — od Chin objęła całą Azję, w r. 1889 objęła niemal cały świat i w latach 1918-20 ponownie pod nazwą „hiszpanki" rozniosła się z Francji do Anglii, Włoch, Hiszpanii, Portugalii, Grecji, później przeniosła się do Niemiec, Holandii, Polski i Skandynawii, wreszcie opanowała Amerykę, Azję, Australię i większość wysp Oceanii. Ta ostatnia pandemia — trafiwszy na podatny grunt — wyczerpaną długoletnią wojną ludzkość — zabrała podobno 20 milionów ofiar.

Czy więc nie ma żadnego ratunku przed grypą ?

Przede wszystkim, dla uspokojenia Czytelników należy stwierdzić, że nie każda grypa jest śmiertelna. Co kilkanaście, czasem nawet kilkadziesiąt lat zaledwie zdarzają się szczególnie złośliwe epidemie powracające w kilku falach i zabierające tysiące i miliony istnień ludzkich. Normalnie grypa trwa zaledwie kilka dni i przeważnie kończy się bez większych szkód dla zaatakowanego — aczkolwiek niewykluczone są pewne pogrypowe powikłania. W poszukiwaniu skutecznego środka przeciwko epidemiom grypy w okresie minionej wojny z zakażonych wirusami grypy jaj kurzych wyprodukowano szczepionkę uodporniającą. Szczepienie jej nie zawsze okazało się jednak skuteczne, a to wskutek wspomnianych już różnych szczepów wirusa grypy. Również środki prewencyjne przed grypą, jak np. całkowite izolacje w okresie panowania epidemii — bardzo rzadko osiągają pożądany skutek.

Pozostają więc tylko, stare, wypróbowane już sposoby zabezpieczenia się i walki z tą chorobą. Przede wszystkim unikanie przeziębienia i wszelkiego rodzaju osłabienia organizmu, bo wszystko to zwiększa podatność na infekcję. A gdy grypa mimo wszystko — złapie, pozostaje tylko łóżko, różnego rodzaju środki na poty (wywar suszonych malin, kwiatów lipy i bzu, wreszcie aspiryna, a przede wszystkim chinina) i cierpliwe leżenie aż do całkowitego spadku temperatury.

Ważne dla dziewcząt

Polska Szkoła Gospodarstwa Domowego prowadzona przez S.S. Sercanki w St. Ludan p. Hindisheim (Bas-Rhin) **przyjmuje zgłoszenia na kurs letni, rozpoczynający się dnia 1 kwietnia.**

Nauka obejmuje prowadzenie kuchni polskiej, francuskiej, w praktyce i teorii, krój szycie bielizny i sukien, roboty ręczne, haftowanie itp. Na żądanie lekcje fortepianu i pisania na maszynie.

Opieka, należyte wychowanie zapewnione. Okolica piękna i zdrowa. Ilość miejsc ograniczona. Rodzice, którzy pragną aby ich córki były kiedyś szczęśliwe i cieszyły się w życiu z licznych umiejętności, niech zgłoszą swe córki pod adresem:

Ecole Ménagère à St. Ludan par Hindisheim (Bas-Rhin).

To i owo o goleniu się

W małym angielskim miasteczku wybuchł oryginalny strajk. Oto 76 mężczyzn przestało się golić. — Strajk prędko się skończył, bo kochające żony, w odwet przestały gotować. Po tygodniu wszyscy mężczyźni byli już ogoleni. —

Teraz trochę statystyki.

Przy goleniu ścina się powyżej 20.000 włosków.

Włos normalnie rośnie w ciągu doby o ½ milimetra, a więc w ciągu roku około 165 m/m. Należy wziąć pod uwagę, że włos rośnie nierównomiernie. Grubość włosa waha się między 1/16 do 1/8 m/m. —

Odkąd ludzie się golą? niewiadomo, natomiast znaleziono noże kamienne, które pozwalają przypuszczać, że już człowiek epoki kamiennej golił się. Starzy Egipcjanie golili się nożami o kształcie tasaka kuchennego.

O Rzymianach wiemy, że się golili. — Pierwszy o którym wiemy, że się golił był Scipio jakieś 200 lat przed Chrystusem. — To spowodowało, że nakazano, aby każdy młodzieniec w wieku 20 lat składał swoją brodę na ofiarę bogom. —

Nie ulega wątpliwości, że w sprawach zarostu duży głos mają kobiety. Zdecydowana ich większość woli oczywiście mężczyzn gładko ogolonych aniżeli brodaczy.

B.

Masowe dezynfekcje

Pasteur, który pierwszy odkrył istnienie mikrobów, wskazał na choroby przenoszone przez zarazki i ustalił konieczność dezynfekcji — ucieszyłby się nowym amerykańskim wynalazkiem, nazwanym Tifa, pozwalającym na dezynfekcję znacznych obszarów (np. średniej wielkości miasta) w przeciągu kilku godzin. Jedna osoba obsługuje aparat Tifa, który wypuszcza niezmiernie gęste obłoki, wciskające się wszędzie i pokrywające wszystko niedostrzegalną warstewką, oczyszczającą powietrze i przedmioty z mikrobów, a nawet z owadów. Środek ten jest nieszkodliwy dla zdrowia ludzkiego.

Doświadczenia wykazały szerokie zastosowanie Tify; została użyta z powodzeniem w Egipcie przeciwko cholerze, i w okolicach błotnistych dla wytępienia komarów. Szpitale, kopalnie i zakłady przemysłowe używają już jej dla oczyszczania i dezynfekowania powietrza.

ARGUS

Żałowali po niewczasie

Na dobre kilka lat zanim świat zapoznał się z niesławnej pamięci „Grubą Bertą", pewien Szkot, Simpson, zjawił się w Londynie w Ministerstwie Wojny i przedłożył plan broni artyleryjskiej, mogącej wyrzucić pociski na odległość przeszło trzystu kilometrów. Urzędnicy, którym powierzono zbadanie tego wynalazku, zaśmiewali się i kpili z Simpsona.

Po pierwszej wojnie światowej musieli jednakże uznać, że należało było z większą dokładnością przestudiować plany Szkota, gdyż jak wykazała „Gruba Berta", nie były one oparte na fantazji. Może wiele było by się zaoszczędziło ofiar...

A.

STYCZEŃ
27
Sobota

Dziś: Jana Złotoustego
Jutro: Walerego
Pojutrze: Franciszka Salez.

Opłata za „Narodowca" wynosi:
Na okres jednego roku fr. 2.500.—
„ „ 6 miesięcy fr. 1.300.—
„ „ 3 miesiący fr. 750.—
Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Któż z nas Polaków nie przeżywa głębokich refleksyj, kiedy stanie na Placu Stanisława w Nancy?

Wspaniałe pomniki sztuki jakie spoglądają na nas ze wszystkich stron tego placu przypominają nam, że ich twórcą był wygnany z Polski król Stanisław Leszczyński.

Kiedy w roku 1737 przybył on do Nancy, nikt nie przypuszczał, że dla miasta rozpoczyna się odtąd najwspanialszy okres w jego historii.

Dzisiaj król ten określany jest na Zachodzie jako jeden z największych budowniczych wielkich miast, jakich Francja miała kiedykolwiek.

W roku 1750, w 13 lat po przybyciu z Polski do Nancy, rozpoczął on dzieło przebudowywania miasta. Do tej pracy powołał architekta, Emanuela Héré, oraz rzeźbiarza Barthélemy Guibal. Pod okiem króla Stanisława ci artyści nadawali miastu nowy charakter. W chwili kiedy w Polsce brak było takich wielkich budowniczych, jej wygnany król, ten, który pragnął ograniczyć „veto" szlacheckie i wykluczyć cudzoziemców spośród kandydatów na tron polski, upiększał stolicę Lotaryngii.

Oglądając dzisiaj wspaniały dwupiętrowy Hotel, w którym mieści się obecnie Muzeum Sztuk Pięknych, czy też lewe skrzydło dawnej Oranżerii, lub studnię Neptuna, człowiek mimo woli zastanawia się, myśląc co by mogło być, gdyby król Stanisław Leszczyński pozostał na swym tronie...

Zbiórka na Tydzień Miłosierdzia

Powczek Tadeusz —
Haussignemont (Marne) 500,—
Wołodzka B. —
Hagondange (Moselle) . . 500,—
Leśniewski —
Tours (I. et L.) . . . 200,—
Rolewicz —
Tours (I. et L.) . . . . 200,—

1 400,—
Poprzednio pokwitowano . 43 270,—

Do dnia 23. I. 51 . . . . **44 670,—**

• • •

Zbiórka na Tydzień Miłosierdzia odbywa się tylko przez krótki okres czasu, natomiast akcja pomocy nie może ustać, gdyż jest obowiązkiem społecznym. Na ten cel potrzebne są bardzo duże fundusze. Przyczyń się do zasilenia tego funduszu przez złożenie ofiary na Tydzień Miłosierdzia.

Wieści z Polski

Nie ma węgla i lud marznie w Polsce,

choć reżim chwali się, że wydobywa 3 razy tyle węgla, co przed wojną

Warszawa. — Nie ma dnia, w którym by prasa krajowa nie doniosła, że węgla nie ma — że szkoły są nie opalane i że ludzie na próżno godzinami stoją w ogonkach za węglem. Oto jedna z takich skarg:

Chcąc nabyć węgiel a widząc go jednocześnie w wielkich ilościach zmagazynowanych w składzie Samopomocy Chłopskiej w Luboniu zająłem w dniu 2 stycznia miejsce w kolejce. W ciągu 2 godzin, które cierpliwie czekałem, sprzedawca załatwił aż 7 kupujących. Na zwróconą uwagę pokazał nam większą ilość świeżo wypełnionych kwitów, a „podenerwowany" uwagami czekających zadecydował, że wszyscy muszą opuścić składnicę, gdyż on nie będzie odpowiadał za kradzież tam zmagazynowanych worków. Do tej pory o zarządzeniach tych nie wspominał. Z uwagi na konieczność wyjazdu do pracy, musiałem zrezygnować z zakupu węgla.

Pytam: 1. Czy przepis o niewpuszczaniu interesantów do składnicy obowiązuje tylko po godzinie 12.

2. Czy w czasie wyznaczonym na sprzedaż należy załatwiać zaległe kwity.

3. Czy obsłużenie 7 kupujących w ciągu 2 godzin jest wyznaczoną normą?

• • •

Dziennik, który powyższą skargę umieścił zwala winę całą na — biurokratyzm.

Równocześnie jednak cała prasa reżimowa wzywa bezustannie do oszczędzania węgla w domach, w warsztatach pracy, w hutach, na kolejach itd. Załogi górnicze Śląska wzywa się do współzawodnictwa o przedterminową realizację zadań". Chodzi przy tym nie o realizację na kilka dni czy tygodni przed upływem roku, ale o pół roku prędzej. Głośny Wiktor Markiewka musiał się zobowiązać wykonać całoroczne zadanie do końca maja bieżącego roku czyli na 7 miesięcy przed terminem. Statystyki urzędowe głoszą, że w Polsce wydobywa się obecnie trzy razy tyle węgla co przed wojną. — Trzy razy tyle dla 24 milionów obywateli i jeszcze nie ma węgla, podczas gdy przed wojną jedna trzecia obecnego dobycia starczyła dla 35 milion. Gdzież więc podziewa się węgiel. Otóż wywozi się go za bezcen do Rosji i do Niemiec wschodnich i pomaga się w ten sposób Niemcom wschodnim w rozbudowie ich wielkiego przemysłu. I tak na przykład donosi prasa reżimowa, że

„w Fuersternberg — o kilka kilometrów od granicy polsko-niemieckiej odbyło się założenie kamienia węgielnego pod wielki niemiecki kombinat hutniczy. Plan 5-letni rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej przewiduje, że w r. 1955 kombinat będzie produkował pół miliona ton surówki i poważną ilość stali walcowanej.

Budowa nowego kombinatu — oświadczył komunistyczny minister niemiecki Selbmann — jest manifestacją woli utrwalenia pokoju narodu i rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Budowa ta przyczyni się do pogłębienia przyjaźni, łączącej naród niemiecki z narodami Związku Radzieckiego i z narodem polskim".

• • •

Ładna przyjaźń! Aby Niemcom i Rosjanom było ciepło i mogli rozbuwać u siebie wielki przemysł kosztem narodu polskiego, polski lud pracujący nawet zimą skazany jest na obywanie się bez węgla i marznięcie w nieopalonych mieszkaniach i szkołach.

Kilku dyplomatów brytyjskich opuściło Warszawę

Warszawa. — Urzędowa „Polska Agencja Prasowa" donosi:

„W ostatnim czasie opuścili Warszawę niektórzy dyplomaci brytyjscy, których nazwiska były wymienione wielokrotnie w czasie procesu byłego attaché lotniczego Ambasady Brytyjskiej w Warszawie: H.C. Turnera, a mianowicie: I sekretarz — Winch, II sekretarz — Gilbert, wicekonsul w Gdańsku — Hazell — na życzenie rządu polskiego. Ponadto I sekretarz ambasady Edden, który wyjechał przed końcem procesu oraz zastępca attaché wojskowego mjr. Vass".

• • •

O tym, że władze brytyjskie wykryły w placówkach reżimowych w Anglii najpierw daleko gorsze rzeczy, i że proces Turnera był zemstą reżimu za te odkrycia — o tym prasa reżimowa nie pisze.

Gwałtowny huragan szalał na Wybrzeżu

Gdańsk. — Nad całym Wybrzeżem rozszalał w połowie stycznia gwałtowny sztorm, jakiego od dawna nie pamiętają mieszkańcy przymorza.

Na Bałtyku powstała wysoka fala, która stwarzała poważne niebezpieczeństwo dla odbywających żeglugę jednostek morskich. Wracające z rejsu statki musiały tej nocy zatrzymywać się na redzie i odczekać na uspokojenie się fali, gdyż piloci dopiero wtedy chcieli się podjąć wprowadzenia ich do portu. Siłe sztormu oblicza się na 10 stopni wg skali Beauforta.

Na lądzie szalejący żywioł wyrządził poważne szkody. W wielu wypadkach wiatr powyrywał drzewa z korzeniami i zatarasował nimi jezdnię.

Na trasie Gdańsk — Gdynia usunięto wiele pni zwalonych drzew. W Alei Rokossowskiego we Wrzeszczu wiatr przewrócił kilka wiekowych lip, sadzonych jeszcze przez króla Jana Sobieskiego.

Początki państwa polskiego

Dla większości naszych badaczy jest już dziś rzeczą oczywistą, że państwo polskie nie powstało nagle, ani też nie jest ono dziełem kaprysu jakiejś genialnej jednostki.

Dzięki przeprowadzaniu prac wykopaliskowych na przeszło 20 stanowiskach na terenie całego kraju oraz uwzględnieniu wyników dawniejszych badań można dziś powiedzieć, że państwo nasze powstało drogą długotrwałego procesu, w którym zachodzą okresy postępu jak i chwilowe cofnięcia się. W dziejach polskich takimi okresami są wieki od czwartego do pierwszego przed narodzeniem Chrystusa Pana oraz wiek piąty i szósty po narodzeniu Chrystusa Pana.

Pierwsze słowiańskie organizmy państwowe powstają na ziemiach polskich już w pierwszych stuleciach po narodzeniu Chrystusa Pana. Na koniec IV i początek V wieku przypada rozprężenie tej organizacji pod uderzeniem Hunów w państwo Gobów w r. 375. Następują wówczas także gminoruchy słowiańskie i posunięcie się poza Odrę na Zachód aż do Wezery i Łaby a na Wschód poza Dniepr oraz powstanie nowych organizacyj szczepowych i państwowych od VII do IX wieku. W czasie ich istnienia powstają najprawdopodobniej pierwsze grody (np. gród obwiedziony palisadą w Gnieźnie), oraz zaczynają się w układzie przestrzennym przebijać ślady postępującej feudalizacji życia w postaci wznoszenia małych grodów-zamków. Istnienie tych grodów poświadczone zostało przez ostatnie badania w Biskupinie (dr Rajewski), Gnieźnie i na Ostrowie Lednickim pod Gnieznem (dr Żurowski).

Typ grodu-zamku stanie się poprzez odkrycia w Poznaniu wymownym symbolem następujących drogą spięć społecznych, zmian jakościowych, będąc w swoim przestrzennym wyrazie wskazówką poczynającej się nowej epoki.

W czasie wykopalisk znajdowane u nas zabytki ruskiego pochodzenia a szczególnie dobitnie o tym mówi wydobyte ostatnio w trakcie badań w Trzemesznie (1949) i Kruszwicy (1950) przez prof. Jakimowicza z Torunia) ozdobne kafelki stanowiące wystrój ówczesnych kościołów polskich. Stwierdzenie tego faktu jest rewelacją podwójnego znaczenia. Z jednej strony świadczy o żywych, pokojowych, przyjaznych kontaktach z Rusią, a z drugiej strony obala dawniej pokutujące mity o drewnianych kościołach w Polsce. Zdumiewać nas musi nie tylko bogactwo form architektonicznych, z jakim się wtedy stykamy, ale również użycie do dekoracji tych kościołów płytek z innego pochodzących środowiska, aniżeli sama forma budowli saralnych. Świadczy to, że Polska musiała mieć w połowie X wieku za sobą długi etap rozwoju kulturalnego. W tym też świetle nie będzie dla nas dziwne pojawienie się w kościołach polskich w XII wieku niezwykle urozmaiconej i bogatej plastyki figurskiej, tak świetnie uwidaczniającej sie na odkrytych przez jednego z głównych realizatorów prac tysiąclecia prof. Zdzisława Kępińskiego, kolumnach kościoła romańskiego w Strzelnie. Odkrycia te wskazują, że sztuka romańska w Polsce bynajmniej nie była ubogą siostrzycą zachodu.

HUMOR KRAJOWY

Pod dyktaturą tępej biurokracji nikt nie wierzy, by reżim zdołał się zmienić

Do niedawna jeszcze, gdy człowiek szedł do jakiegoś urzędu, wiedział ów człowiek, że gratisowo użyje mnóstwa turystycznych rozkoszy, że zazna smaku wysokogórskich wspinaczek i długich, uroczych spacerów. Wiedział, że oczekuje go tyle przyjemności, że w porównaniu z nimi góry, lub też dłuższa podróż piesza szlakiem mazurskim — to nie warte wspomnienia spacery.

Gdy ów „świat pracy", marzący o zdobyciu Giewontu, lub Rysów przychodził do urzędu, witał go portier i mówił:

— W sprawie podania? Acha! Drugie piętro, pokój 24!

Wdrapywał się człowiek na drugie piętro, a tam informowała go utleniona maszynistka:

— Źle obywatela skierowano. Parter, pokój cztery!

Schodził więc ów obywatel na parter. W pokoju nr 4 dowiadywał się, że mu pójść na drugie piętro do pokoju 31, bo tam przeniósł się zainteresowany jego sprawą referat.

Kiedy biedaczyna dotarł pod wskazany adres, zapytywano się go przejmie, czy na podaniu są znaczki stemplowe. Po stwierdzeniu, że są, ale w niewystarczającej ilości, kierowano go znowu na parter, tym razem do pokoju 5. Siedząca tam niewiasta wręczyła mu znaczki i ucieszony obywatel po raz trzeci wspinał się na drugie piętro, by się dowiedzieć, że brakuje załączników, które poprzednio złożył w tym samym urzędzie, tylko, że na czwartym piętrze, w pokoju 112. Wdrapywał się więc na owe szczyty i tam mu mówiono, że załączniki przekazano do kancelarii, na parterze, pokój 6.

W kancelarii siedziała bardzo przystojna sekretarka, która przypominała sobie, że owszem, były, ale już nie ma, bo wczoraj przekazano je do Referatu Świadczeń, trzecie piętro, pokój 68.

Lazł więc obywatel do owego pokoju nr. 68 i jeśli dobrze poszło — załączniki swoje otrzymywał. Z nimi maszerował na drugie piętro. Tam stwierdzano z żalem i przykrością, że wszystko właściwie jest w porządku, ale brakuje podpisu ob. naczelnika, który urzęduje na parterze, pokój 2, wejście przez sekretariat. Ciut-ciut zmęczony „świat pracy" wędrował więc do ob. naczelnika i przekonywał się, że ob. naczelnik przeniósł się na czwarte piętro do pokoju 201, bowiem na parterze w pokoju nr. 2 było diabelnie zimno, gdyż zepsuł się kaloryfer.

Po wspinaczce na czwarte piętro, obywatel zjeżdżał o dwa piętra w dół i jeśli rodził się pod szczęśliwą gwiazdą i nie miał wyjątkowego pecha, to przyznać trzeba obiektywnie, iż mógł sobie powiedzieć, że dobił do mety.

Podanie swe wręczył komu należało.

Wracał do domu, nieco zmęczony, ale za to syt wrażeń i podróży. Miał doskonały apetyt, spał mocno, bez żadnych snów.

Czuł się tak, jakby dzień spędził na wycieczce wysokogórskiej, jakby trzy razy wdrapywał się na Giewont, lub jeszcze wyższy Garłuch.

I to było, proszę obywateli, „turystyka dla mas". Zdrowa, tania, potrzebna.

• • •

A teraz — koniec — dodaje usłużny dziennikarz, ponieważ reżim wydał dekret wypowiadający walkę tępocie biurokracji.

Tymczasem dekret nic nie zmieni, bo przeciw głupocie — jak stwierdzali starzy pogańscy Grecy — nawet bogowie walczą bezskutecznie.

Z biura Kongresu Polonii Francuskiej otrzymaliśmy następujący Komunikat:

Posiedzenie Komisji Oświatowej Kongresu

W niedzielę dnia 14 bieżącego miesiąca o godz. 2 popoł. pod przewodnictwem prezesa Kongresu p. Lecha odbyło się w siedzibie Kongresu w Lens posiedzenie Komisji Oświatowej Kongresu. W zebraniu tym wzięło udział Prezydium Kongresu oraz delegaci tych Związków, które walny zjazd upoważnił do opieki i kontroli prac oświatowych.

1. Weryfikacja i przyjęcie nowych punktów oświatowych

a) stwierdzono, że z początkiem roku szkolnego t.j. dnia 1 października 1950 roku, wszystkie punkty rozpoczęły swoją działalność. Liczba dzieci została powiększona w tych punktach o 222 dzieci;

b) wpłynęło 10 nowych podań o otwarcie punktów oświatowych. W zgłoszeniach tych należy rozróżnić dwie kategorie: 1. to nowopowstałe punkty od 1 października ubiegłego roku. 2. to opuszczone punkty przez Centralny Związek Polaków, np. piszą nam z Rouvroy i Méricourt - Maroc w liście z dnia 22 grudnia 1950 roku:

„Od lipca ubiegłego roku nie dostały nasze przedszkolanki tej skromnej pensji, więc prosimy zrobić co możliwe, aby tę ich niesprawiedliwość naprawić. Jedna z przedszkolanek pracuje już od sześciu lat. Już parę razy pisaliśmy do Centralnego Związku Polaków w Paryżu, ostatnio listem poleconym. Nie mamy odpowiedzi. Dłużej czekać nie możemy i oddajemy ochronki pod opiekę Polonii."

Z innej miejscowości Chambon - Feugerolles prezes Komitetu między innymi nam pisze:

„Daję Panom do zrozumienia jako nasze przedszkole było opłacane przez Centralny Związek Polaków do maja 1950 roku. Po kilkakrotnym moim apelu do C.Z.P. otrzymałem odpowiedź, że dalsze utrzymanie przedszkola jest niemożliwe. Więc zwracam się do Kongresu Polonii o przyjęcie naszego przedszkola."

W ubiegłym roku nie sygnalizowaliśmy tych wypadków sądząc, że są to wypadki sporadyczne. Dziś stwierdzić musimy wyraźnie, że całość szkolnictwa emigracyjnego spadła na barki Kongresu. Jeśli o tym piszemy to dlatego, że z jednej strony urządzana była zbiórka oświatowa przez C.Z.P., a wiele Komitetów Towarzystw Miejscowych przekazało na ten cel do C.Z.P. zebrane fundusze. Mimo tych wypadków. Komisja Oświatowa Kongresu postanowiła załatwić pozytywnie wszystkie zgłoszenia, zostawiając jednak decyzję Zarządowi Głównemu, który odbędzie swoje posiedzenie w dniu 21 stycznia. Z tego wynika, że sieć szkolna w bieżącym roku szkolnym znowu została powiększona, i powstają coraz to większe nieprzewidziane trudności finansowe, co w wielu wypadkach utrudnia normalną pracę i nie pozwala na wydatniejszą pomoc finansową dla kierowniczek przedszkoli i kursów czwartkowych.

2. Praca wewnętrzna w przedszkolach

Referując sprawę prac wewnętrznych w poszczególnych punktach szkolnych p. J. Kudlikowski, kierownik Komisji Oświatowej zaznaczył, że w całym szeregu przedszkoli brakuje pomocy szkolnych. W budżecie na ten cel była wyznaczona specjalna suma, ale na skutek nowych zgłoszeń trzeba będzie szukać nowego rozwiązania, aby przez to nie krzywdzić personelu, prowadzącego przedszkola. Jednak pomoce dla przedszkoli są konieczne i to zagadnienie musimy szybko rozwiązać. Drugą palącą sprawą jest pomoc pedagogiczna dla kierowniczek przedszkoli. Nie mając środków ani możliwości do prowadzenia stałych kursów przeszkoleniowych, na razie pewne wskazówki podajemy w kąciku oświatowym raz na tydzień w „Narodowcu".

Komisja Oświatowa z zadowoleniem przejęła od Zarządu Głównego Kongresu 1.000 egzemplarzy Bajek i Powieści, które postanowiła przydzielić jako pomoce naukowe dla przedszkolanek i kierowniczek kursów, oraz przesłać do poszczególnych bibliotek, a pozostałość przekazać Związkom wchodzącym wskład Kongresu.

3. Mianowanie nauczycieli przez Francuskie Ministerstwo Oświaty

Wielu nauczycieli zostało mianowanych przez francuskie ministerstwo Oświaty i rozpoczęło swą pracę. W związku z tym polecamy wszystkim kierownikom i kierowniczkom kursów czwartkowych, aby z chwilą przybycia takiego nauczyciela nawiązali z nim kontakt i zachęcali dzieci do uczęszczania na jego lekcje, przerywając dalsze prowadzenie kursu i zawiadamiając nas o tym.

4. Zamknięcie listy zgłoszeń na otwarcie nowych punktów szkolnych

Z dniem 1 lutego upływa ostateczny termin zgłoszeń o nowe punkty szkolne. Po tym terminie podania nie będą uwzględnione.

5. Niezależne Komitety Towarzystw Miejscowych

Z całego szeregu miejscowości otrzymaliśmy wiadomości o przychylnym nastawieniu do naszych prac, jak również prośby o pomoc. Zdajemy sobie dokładnie sprawę z ważności naszej współpracy. Uczynimy wszystko, aby przyjść z pomocą. Dziś już zapewniamy Komitety w Libercourt i Auby na północy, Creutzwald we wschodniej Francji, La Machine i Chambon - Feugerolles, że przesyłamy im pomoce szkolne, jak również pomoc materialną.

Zbiórka na Oświatę

Na walnym zjeździe Kongresu Polonii Francuskiej w miesiącu październiku w ubiegłym roku, w bilansie Kongresu stwierdzono, że na opłatę przedszkoli i kursów wydatkowano na rok szkolny 1949/50 tj. od 1 października 1949 do 1 lipca 1950 roku 974.975 fr. Są to wydatki na okres 9 miesięcy. Do dnia dzisiejszego doszły wydatki za dalsze 6 miesięcy t.zn. od 1 lipca do 1 stycznia 1951 roku. Komisja Rewizyjna z pewnością złoży sprawozdanie ze Zbiórki i przedstawi bilans roczny wpływów i wydatków na cele oświatowe. Do tej chwili podawaliśmy i podawać nadal będziemy wpływy z poszczególnych kolonii polskich ze zbiórki na oświatę. Wprawdzie zeszłoroczna zbiórka z pewnością przekroczy sumę pół miliona franków, ale jesteśmy jeszcze daleko do tego, aby z pożytkiem dla dzieci i z honorem dla Emigracji polskiej we Francji zamknąć bieżący rok szkolny. Pragniemy podkreślić, że wiele kolonii polskich nie zawiodło, złożyło swój ciężki grosz a tak ważny dla sprawy! Dla przykładu podajemy wysiłek kolonii *w Bruay — 47.150 franków; Marles les Mines — 32.00 fr.; Roubaix — 30.467; Ostricourt — 23.470 fr.; Libercourt — 13.711 fr.; St. Etienne — 12.160 fr.; Paryż (biuro parafialne) — 11.763 fr.* Były i kolonie które nie złożyły tysiąca franków, lub też zbagatelizowały ten wspólny wysiłek. Wszystkim ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać" w imieniu tych polskich i tak kochanych dzieciaków, w imieniu przedszkolanek i kierowniczek kursów i w imieniu Komisji Oświatowej Kongresu.

Przygotowując nową zbiórkę, której program przekazujemy Zarządowi Głównemu Kongresu, zapewniamy, że w pracach ustawać nie będziemy i idziemy z wiarą w lepsze jutro, wierząc, że w ten sposób przyczynimy się do ogólnego dobra i jedności wysiłków na Emigracji ku chwale naszej Ojczyzny.

Komisja Oświatowa
Kongresu Polonii Francuskiej

Przygody Rafała Pigułki

W klasie hałas, wrzaski, krzyki...
Myśli Rafał: „Podłe smyki!"
Bo profesor wśród milczenia
Chciałby zrobić doświadczenia.

W końcu brak mu cierpliwości
Ukarze wszystkich w swej złości:
Odwrócił wszystkich do ściany,
Sam zaś pije.. już pijany!

Napił się wódki do woli
I — zamiast dzieci — swawoli,
Aż się smyki odwracają,
Profesorka podziwiają,
Który miast eksperymentu
Wódką — upił się do szczętu

62) **(Ciąg dalszy)**

Victor HUGO

ROK 1793

Powieść historyczna

Istotnie, Tellmarch nie wiedział, co ma odrzec. Przykro jest mówić matce o jej zaginionych dzieciach. Cóż wiedział zresztą? Nic. Tyle tylko, że matka została rozstrzelana, że gdy znalazł ją na ziemi, była już prawie martwa, i że miała troje dzieci, które po egzekucji margrabia de Lantenac uprowadził ze sobą. Co się stało z dziećmi? Czy żyły przynajmniej? Wiedział tyle tylko, że byli to dwaj chłopcy i dziewczynka dopiero co odstawiona od piersi. Zastanawiał się tysiące razy nad losem tej nieszczęsnej gromadki, lecz nie znajdował odpowiedzi. Ludzie z tej okolicy, gdy ich rozpytywał, kiwali tylko głowami. Margrabia de Lantenac był człowiekiem, o którym niechętnie mówiono.

Równie niechętnie rozmawiano z Tellmarchem. Chłopi mają swoje przesądy. Nie lubili oni Tellmarcha. Był to niepokojący człowiek. Dlaczego patrzył często w niebo? O czym myślał podczas długich godzin, które spędzał w nieruchomości? W istocie był bardzo dziwny. W kraju objętym walką i pożogą, gdzie każdy myślał jedynie o spustoszeniu i rzezi, gdzie palono domy, mordowano całe rodziny, rabowano wsie, gdzie myślano tylko o zasadzkach, ten samotnik, zatopiony w kontemplacji przyrody, pogrążony całkowicie w ogromnym spokoju stworzenia, zbierający trawy i zioła, zajęty kwiatami, ptakami i biegiem gwiazd na niebie, był oczywiście niebezpieczny. Był przy tym najwidoczniej niespełna rozumu; nie czaił się za żadnym krzakiem ani też nie strzelał do nikogo. Stąd powszechna obawa, która go otaczała.

— To szalony — mówili przechodnie.

Tellmarch był więcej niż nielubiany — unikano go.

Nie zadawano mu żadnych pytań i nie udzielano odpowiedzi. Dlatego też nie mógł się dowiedzieć tego, o co mu chodziło. Teatr wojny odsunął się teraz dalej, margrabia de Lantenac znikł z horyzontu, a w stanie ducha, w jakim Tellmarch znajdował się zwykle, należało postawić na nim stopę, aby być przez niego dostrzeżonym. Po słowach — „moje dzieci" — Tellmarch przestał się uśmiechać, a matka pogrążyła się na nowo w rozmyślaniach. Co działo się teraz w jej duszy? Była jakby na dnie przepaści. Spojrzała z nagła na Tellmarcha i krzyknęła znowu prawie z gniewem:

— Moje dzieci!

Tellmarch zwiesił głowę jak winowajca.

Myśl o margrabim de Lantenac, który z pewnością zapomniał już o nim, a może wcale nie wiedział o jego istnieniu. Zdawał sobie z tego sprawę, mówiąc: Taki wielki pan, gdy jest w niebezpieczeństwie, pamięta o tobie, ale gdy mu dobrze, przestaje cię znać.

I zapytywał samego siebie:

— Po co uratowałem tego magnata?

I odpowiadał sobie:

— Bo to był człowiek.

Zamyślił się chwilę i dodał:

— Czy jestem tego pewien?

I odpowiadał swoim ulubionym:

— Gdybym był wiedział.

Gnębiła go cała ta sprawa. W tym co uczynił, widział jakąś zagadkę. Rozmyślał ze smutkiem: — Więc dobry czyn może być zarazem czynem złym. Kto ratuje wilka, zabija owce. Kto leczy skrzydło sępa, odpowiada za dzieło jego pazurów.

Czuł się istotnie winnym. Nieuświadomiony gniew tej matki był słuszny.

Uratowanie jej było dla niego niejako rekompensatą za uratowanie margrabiego.

Lecz dzieci?

Matka myślała o nich również. Myśli obojga szły w jednym kierunku i spotkały się być może w mrokach marzenia.

Oczy jej, ciemne jak noc, znów spoczęły na Tellmarchu.

— Przecież dalej tak być nie może — powiedziała.

— Cyt! — przerwał Tellmarch, kładąc palec na ustach.

Mówiła znów.

— Po co mnie uratowałeś, mam do ciebie żal o to. Lepiej mi było umrzeć, pewna jestem, że wtedy bym je zobaczyła. Dowiedziałabym się, gdzie są. Nie widziałyby mnie, ale ja byłabym przy nich. Jako duch z tamtego świata miałabym prawo nimi się opiekować.

Ujął ją za rękę i sprawdził puls.

— Uspokój się, znowu będziesz miała gorączkę.

Zapytała go prawie grubiańsko:

— Kiedy będę mogła odejść?

— Odejść?

— Tak, kiedy będę mogła chodzić?

— Jeżeli nie będziesz rozsądna, to nigdy. Ale jeśli będziesz posłuszna, to choćby jutro.

— Co to jest być rozsądną według ciebie?

— Mieć nadzieję w Bogu.

— Bóg! Gdzie on podział moje dzieci?

Była jak w obłędzie. Głos jej stał się bardzo łagodny.

— Rozumiesz przecie, że nie mogę tak pozostać. Nie miałeś nigdy dzieci tak jak ja. To całkiem co innego. Nie można sądzić o czymś, czego się nie zna. Nie miałeś dzieci, prawda?

— Nie — odparł Tellmarch.

— To było wszystko, co posiadałam. Czemu jestem bez moich dzieci? Chcę, żeby mi wytłumaczono, dlaczego ich tu nie ma. Wiem dobrze, że coś się stało, ale nic nie rozumiem. Zabito mi męża, mnie omal nie rozstrzelano, ale cóż, kiedy ja nic z tego nie rozumiem.

— Widzisz — rzekł Tellmarch — znów ogarnia cię gorączka. Przestań mówić.

Spojrzała na niego i umilkła.

Od tego dnia nic mówiła więcej.

Była posłuszna Tellmarchowi bardziej, niż tego pragnął. Siedziała całymi godzinami w osłupieniu u stóp starego drzewa. Rozmyślała w milczeniu. Milczenie daje nieznane ukojenie duszom prostym, które poznały już straszliwy bezmiar cierpienia. Zdawała się umyślnie nie rozumieć tego, co do niej mówiono. Istnieje taki stopień rozpaczy, którego człowiek nie jest w stanie objąć rozumem.

Tellmarch obserwował ją ze wzruszeniem. W obliczu tego cierpienia stary zaczynał myśleć po kobiecemu. Tak — rozważał — jej usta milczą, lecz oczy mówią, widzę, że prześladuje ją jakaś uparta myśl. Przestać być matką, przestać być karmicielką nie — ona nie może się z tym pogodzić. Myśli teraz o najmłodszej dziewczynce, którą tak niedawno karmiła. Myśli o niej, myśli i myśli, bezustannie. Musi to być istotnie cudowne, gdy małe, różowe usteczka wyciągają ci duszę z ciała i z twojego życia czynią własne życie.

Milczał więc, czując całą bezsilność słowa wobec tej klęski. Taka myśl, wszechmocna a natrętna, zamknięta w milczeniu, jest czymś okropnym. I jakże tu przekonywać matkę, która takie nosi w sobie myśli? Macierzyństwo, to problemat nie do rozwiązania; nie ma w nim dyskusji.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Po 10 dniach poszukiwań...

...R. Foll, zabójca Trouvé, został aresztowany

CHARTRES. — W dniu 14. bm. został zamordowany w Nogent le Phaye robotnik Albert Trouvé. Zabił go jego przyjaciel i towarzysz pracy, René Foll. Zabójca po zbrodni schronił się w lesie i mimo poszukiwań policji i żandarmerii pozostawał nieuchwytnym.

Policja jednak nie zaprzestała poszukiwań. Rozesłane zostały również listy gończe i dzięki nim ujęto Folla. Aresztowała go żandarmeria z Rambouillet, w jednej z okolicznych szop, w której schronił się na noc.

René Foll został niezwłocznie przewieziony z Rambouillet do Chartres i zaraz poddany przesłuchaniu. Okazało się, że złym doradcą Folla był alkohol. Obaj mężczyźni, spotkali się tragicznego dnia przy butelce. Wypili więcej niż powinni. Doszło do kłótni, w której młodszy wiekiem Foll pchnął towarzysza, starszego od siebie, że ten upadł. W swej żądzy nienawiści nienasyconej, skopał następnie Alberta Trouvé. Ten zmarł. Foll okradł następnie towarzysza i ukrył się w lesie. Gdy mu pokazano zdjęcie zamordowanego przez niego przyjaciela, żałował za swój czyn, oświadczając: „Zasłużyłem na śmierć".

AVION. — My wdowy i starcy w liczbie 10-ciu dziękujemy Kołu Polek im. „Emili Plater" za ofiarowanie nam po 1000 fr. każdej na gwiązdkę. Staropolskie „Bóg zapłać".

BOUVROY-NOUMEA. — Sekcja polska Syndykatu Wolnego Górników CFTC urządza wspólnym wysiłkiem Wieczór Gwiazdkowy w niedzielę, dnia 28 stycznia rb. o godz. 16-ej w Café du Boulevard W uroczystości gwiazdkowej biorą udział tylko ci członkowie i ich żony oraz dzieci poniżej lat 13. którzy zgłosili u męża zaufania swój udział i otrzymali kartę wstępu lub zaproszenie, które powinni zabrać z sobą. Zabrać należy również garnuszek lub szklankę. Początek uroczystości o godzinie 16-tej.

MARLES les MINES — Sekcja polska robotników chrześcijańskich przy syndykacie C.F.T.C. zwołuje zebranie roczne swych członków na niedzielę dnia 28 stycznia 1951 r. o godz. 3-ej po południu w patronażu polskim przy ul. Artois.

Rewizorzy kasy winni przybyć o godz. 2 30.

DOURGES. — Kto wygrał na loterii Koła Teatr. im. „Poniatowskiegol" w dniu rocznicy.

735 821 844 750 24 51 316 933 901 945 877 794 211 775 896 298 267 852 251 231 215 2 36 281 999 996 350 376 88 357 420 449 488 496 501 513 572 501 622 666 635 100 151 182 175 238 710

Nagrody są do odebrania w lokalu pani Kryślak (kawiarnia) do dnia 10. lutego br.. Nie odebrane do tego terminu przechodzą na własność Koła.

Niżej podanym kupcom: pp. Hetmańskiemu. Zalewskiemu, Zimnemu, Wasilewskiemu, Kaczmarkowi (Auby), Dresslerowi, Pawlakowi, Jacoby, Kaczmarkowi (Noyelles s. Lens), Laurent, Wojtkowiakowi, Cichowlasowi, Nadolnemu, Wągrowskiemu, Nazi, Krystkowi, Henriot, Fenglerowi, Mataną, Kuczerze, Malemu, Kryślakowej i Gidaszewskiemu, za ofiarowane nagrody do loterii i dary na dalszy rozwój koła teatralnego, Zarząd koła wyraża serdeczne podziękowanie „Bóg zapłać".

Zarząd Koła Teatr.

Teatr - Śpiew - Muzyka

NOYELLES s/ LENS. — Koło śpiewu „Polonia" podaje swym członkom do wiadomości iż roczne walne zebranie odbędzie się w niedzielę 28. 1. o godz. 14-ej 30 w sali pana Mlinara.

Przybycie wszystkich członków i członkiń jest wymagane, a miłośnicy śpiewu są mille widziani.

HOUDAIN — Walne zebranie Klubu Mandolinistów „Sonora" odbędzie się 28-go stycznia o godz. 10.30. Wszyscy członkowie powinni być obecni. Zebranie odbędzie się w sali p. Pawłowskiego.

OSTRICOURT - OIGNIES. — Tow. Teatr „Wesoły Pomorzanin" składa serdeczne podziękowanie kołu amat. im. A Mickiewicza z Libercourt za upiększenie programu w wieczorze teatralnym w dniu 21. stycznia br.

Z żalem donosi tym osobom, którzy nie mogli otrzymać miejsca na „Pastorałkę", że sztuki tej nie może wystawić poraz drugi z powodu niemożliwości otrzymania sali.

Członkom i sympatykom, którzy chcą wstąpić do Tow. Teatr „Wesoły Pomorzanin" podaje się do wiadomości, że zebranie odbędzie się w niedzielę, dnia 4. lutego br. o godz. 14-tej u pani Gallez.

Zarząd

Harcerstwo

COURCELLES-lez-LENS — Drużyna harcerek Im. Królowej Jadwigi w Courcelles-lez-Lens urządza dnia 28 stycznia br. w sali p. Lequeux obchód swego sześciolecia.

O godz. 12.15 Msza św. Na uroczystość popołudniową złożą się: 1) występ harcerek ze śpiewem 2) Odegranie „Jasełek" 3) Deklamacje. Inscenizacje 4) Zakończenie.

Drużyna Harcerek serdecznie zaprasza rodaków miejscowych i pozamiejscowych.

Od Redakcji. — W komunikacie nie podano godziny.

BRUAY-en-ARTOIS. — K.P.H. podaje do wiadomości, że walne zebranie odbędzie się dnia 4. lutego o godz. 3 po południu w lokalu p. Kukiełczyńskiego.

Zarząd

AUBY. — Walne zebranie K.P.H. odbędzie się w niedzielę 28. stycznia br. o godzinie 15-tej w świetlicy u p. Sobańskiego.

Harcerskie wieści

LA MOURIERE. — Dnia 20 stycznia odbył się w La Mouriere bardzo miły wieczorek harcerski z udziałem miejscowych drużyn, młodzieży z Bouligny, gdzie powstaje nowa drużyna, oraz uczestników odprawy drużynowych Hufca Gniezno. Wieczorek skupił ogółem ponad 60 osób z miejscowym proboszczem polskim i francuskim, delegatem Komendy Im. Jelskim, huf. drm. Landzberezakiem na czele. W ciągu kilku godzin bawiono się i śpiewano ochoczo. Miejscowe drużyny pokazały wyjątki odegranych Jasełek, oraz kilka tańców narodowych. Najlepiej wypadła inscenizacja piosenki „Wisło moja".

Należy podkreślić że drużyny w La Mouriere pracują dobrze i szczególnie wyróżniają się swymi występami teatralnymi. Ostatnio na zaproszenie sąsiednich kolonii wyjeżdżały 5 razy. Niestrudzonym kierownikiem jest druh Sioch.

Odprawa Hufca Gniezno. Dnia 21 stycznia w La Mourière odbyła się odprawa kurs drużynowych hufca. Odprawa upłynęła w wyjątkowym miłym harcerskim nastroju. Postanowiono podobne imprezy zwoływać co 6 tygodni za każdym razem w innej miejscowości.

Miło jest stwierdzić, że drużyny hufca odmłodziły się. Wszędzie przybyło wielu nowych młodych druhów.

Drużyna w Nilwange liczy 16 ochotników świeżo zaciągniętych, w Algrange przybyło też 9. Obie te drużyny rywalizują ze sobą i pragną na dorocznym zlecie walczyć o pierwszeństwo.

Drużyna Algrange jak wiele innych w ciągu 2 dni chodziła z gwiazdorem, zebrano w ten sposób do kasy ponad 6000 fr.

Wszystkie drużyny zorganizowały wieczory gwiazdkowe.

Ricamarie rusza. Dzięki pomocy zawsze oddanej pracy harcerskiej druhnie Rychlewskiej wznowiono pracę drużyny w Ricamarie. Wierzymy że drużyna ta w myśl długoletniej tradycji stanie znowu w najbliższym czasie na czele hufca St. Etienne.

Przyszłe lato. Komenda główna planuje zwołanie w okresie lata zlotu gwieździstego starszych harcerzy. Na zlot trzeba będzie przybyć bądź pieszo, bądź na rowerach czy motorach. W najbliższym czasie ukażą się bliższe informacje. Zlot odbędzie się prawdopodobnie w początkach sierpnia. Liczymy na udział setek młodzieży.

Niegodna matka bawiła się...

...gdy dzieci były bez pożywienia i opieki

LIEVIN. — Górnik Albert Maire, lat 23, zamieszkały z żoną i dwojgiem dzieci w osiedlu w Calonne, był przez dwa miesiące nieobecny w domu. Gdy wrócił, zastał w mieszkaniu tylko dzieci, 4-letnią Myriam i 19-miesięcznego Roberta. W mieszkaniu panował nieopisany brud, a dzieci za posłanie miały barłog.

Matka maleństw, 24-letnia Magdalena Dubos, wyszła przed kilku dniami. Opuszczała dom regularnie na kilka dni i podczas tej nieobecności bawiła się po balach i w kinach. Nie troszczyła się o dzieci, które głodem przymierały. Maleńka Myriam przeto wychodziła z mieszkania i o jałmużnę prosiła sąsiadów. Z tego co zebrała żywiła braciszka i siebie.

Pan Albert Maire niezwłocznie doniósł o sprawie żandarmerii, która aresztowała niegodną matkę i przekazała ją władzom sądowym w Béthune.

Proces przeciw Jakubowi de Kerviller

CHARTRES. — W drugim dniu procesu podobnie jak w pierwszym, zeznawali w sprawie Jakuba de Kerviller, oskarżonego o ojcobójstwo, liczni świadkowie. Zeznania ich podobnie jak te, które zostały złożone dnia poprzedniego, rzucały przykre światło na stosunki panujące w domu de Kervillerów. Jeden ze świadków, pani Duduc, opisując stosunki w domu wicehrabiego oświadczyła, że gdyby Jakub — oskarżony — żył w warunkach normalnych, nie byłby na ławie oskarżonych.

(Foto: Record)
De Kervillerowa, matka Jakuba, oskarżonego o zabójstwo.

Po przesłuchaniu świadków, nastąpiło przemówienie adwokata strony cywilnej. Rola obrońcy, który musiał stanąć w obronie de Kervillerowej, oskarżonej przez syna o kazirodztwo, była niezmiernie trudna. Zakończenia rozprawy oczekuje się w piątek wieczorem.

20-proc. podwyżkę zarobków otrzymają robotnicy rolni w Aisne

Podwyżka w S. et M. wynosi 6 fr. na godzinę

Laon. — Pomiędzy przedstawicielami syndykatów robotniczych a przedstawicielami pracodawców, została podpisana nowa umowa regulująca sprawę płac w rolnictwie departamentu Aisne.

W myśl zawartego układu, robotnicy rolni z Aisne otrzymują 20% podwyżkę swych zarobków.

W departamencie Seine-et-Marne podwyżka wynosi 6 franków na godzinę.

Umowa dotyczy również pracowników ogrodnictw, upraw warzyw, hodowli drzew, grzybów, stróżów polnych, upraw rzerzuchy oraz z prac spokrewnionych z wyżej wymienionymi zawodami.

„PASTORAŁKA"

Z ostatniego występu amatorów z Ostricourt

Znane w całej północnej Francji Tow. Teatr. „Wesoły Pomorzanin" z Ostricourt ze swych licznych występów ze sztukami jak: „Hej te nasze góry", „Zamek na Czorsztynie", „Sznur Korali", „Fanfaronady Matamera,' „Karnawał w Warszawie" itd. wystawiło ostatnio w dniu 21. stycznia br. w sali św. Stanisława jedną z najtrudniejszych sztuk nad którą rozmyślało bardzo długo. Sztuką tą była „Pastorałka" — misterium ludowe w 4 aktach.

I jak przewidywano, sala św. Stanisława była wypełniona po brzegi, a „Polonia z Ostricourt i okolicy nie zawiodła się, spiesząc tłumnie na „Pastorałkę". Przebieg jej, jest dzisiaj i pozostanie jeszcze przez dłuższy czas tematem rozmów uczestniczek i uczestników. To co ujrzała publiczność, przekroczyło ich oczekiwanie. Zwłaszcza, że dobra gra aktorów odbyła się na tle pięknych dekoracji i licznie występujących amatorów, począwszy od lat trzech aż do najstarszych. Nie tylko sala była wypełniona po brzegi, lecz także zabrakło miejsca amatorom na scenie i za kulisami. Chociaż wszyscy występujący wyszli ze swego zadania znakomicie, to uznanie należy się tym, którzy wystąpili na deskach scenicznych poraz pierwszy w „Pastorałce". Od pierwszego podniesienia kurtyny aż do ostatniego aktu, zachwycenie trzymało widzów w ciągłym napięciu czy to: w wspaniałej dekoracji, w pięknych śpiewach, w ubiorach ludowych i bogatych kostiumach oraz w sztuce mówionej wierszem. To też po przedstawieniu publiczność z żalem opuszczała salę, komentując przeżyte przed chwilą wesołe i wzruszające sceny, nie szczędząc słów uznania pod adresem „Pastorałki" Schillera, wykonawców poszczególnych ról a zwłaszcza reżyserii Ed. Ciesielskiego i J. Kowalskiego, jak również muzyki Fr. Mielcarka (przy fortepianie) i L. Paskierta (skrzypce).

Na zakończenie koło amat. z Libercourt wystąpiło z komedią w 1 akcie pod tyt.: „O. S., czyli wyprawa ślubna". Gra i wesołe momenty tego zespołu sprawiły, że nikt z widzów nie mógł żałować spędzenia „Wieczoru Teatralnego" u amatorów.

SWÓJ

Sokół

LIEVIN, szyb 3-ci Lens — Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" zawiadamia członków, że zebranie miesięczne odbędzie się dnia 28 stycznia o godzinie 10-tej u pana Lejeune, café „L'habitude (3 Lens). Zarząd prosi o liczne udział.

PARYŻ. — Zarząd Tow. Gimn. „Sokół" w Paryżu zawiadamia członków gniazda, że w sobotę, dnia 3 lutego br. o godz. 21. odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie gniazda w siedzibie własnej, 7. rue Corneille, Paris 6°.

Ze względu na szczególną wagę zagadnień, o których się ma zadecydować. Zarząd uprasza wszystkich członków o obecność i punktualność. Członkowie Komisji Rewizyjnej i Sądu Honorowego, proszeni są o przybycie o godz. 20.30.

Zarząd Gniazda Paryż

Kombatanci

Komunikat Związku był. członków

Zarząd Główny P.O.W.N. podaje niniejszym członkom, oraz osobom zainteresowanym pod uwagę, że z powodu długoterminowej choroby sekretarza generalnego Kol. GROCHOWSKIEGO Witolda, nie należy odtąd aż do odwołania kierować żadnej korespondencji na sekretariat w Paryżu, 51, rue Truffaut.

Wszelkie sprawy POWN należy odtąd kierować na adres prezesa Związku: Kol. JASNIEWICZ Wincenty, 2 rue des Saules à LENS (Pas-de-Calais.

BARLIN — Walne zebranie Koła byłych członków P.O.W.N. odbędzie się w niedzielę 28. 1. br. o godz. 15-ej w sali polskiej. Zarząd prosi o liczne przybycie członków.

WAZIERS - DOUAI. — Koło b. P.O.W.N. Waziers - Douai odbędzie swe walne zebranie dnia 28. 1. w sali p. Napierały o godz. 9.30 rano.

Z powodu ważnych spraw każdy członek powinien być obecny.

Niebezpieczny bandyta, wspólnik „Fatalitasa" aresztowany

PARYŻ. — Jan Orsini, wspólnik groźnego bandyty Emila Buissona, zwanego „Fatalitas", ukrywał się przed policją. Mimo sprytu jego, policja wykryła go i aresztowała. Orsini, zwany również „le petit Jeannot" został osadzony w więzieniu „Santé" a sprawa jego przekazana władzom sądowym. Jest on 23-cim członkiem bandy „Fatalitasa", który znajduje się w więzieniu.

Czworo młodych adeptów gangsterskich wpadło w ręce policji

PARYŻ. — Jerzy Yedon, lat 21, Mauricette'a de Brucker, lat 22, Ginette Bongibaud, lat 24 i René Sassier, lat 23, utworzyli szajkę, która przez włamania i kradzieże w krótkim czasie doszła do olbrzymiego majątku. Szajka chcąc zwiększyć swe „dochody", planowała już większe napady i w tym celu kupiła pistolet automatyczny.

Tylko dzięki czujności policji, czwórka gangsterska nie miała czasu urzeczywistnić swój plan. Została aresztowana nim zdołała wypróbować nowozakupioną broń.

Bal Kombatantów w Paryżu

Doroczny Bal Kombatantów paryskiego Koła Z.U.P.R.O. odbędzie się w sobotę 27. stycznia br. w salach merostwa 4-go arrondissement — Métro: Hotel de Ville.

Moc niespodzianek. — Zabawa do rana.

Byli Kombatanci i Uczestnicy ruchu oporu serdecznie zapraszają Rodaków z Paryża i okolicy.

Napad na dwie kobiety w Rueil-Malmaison

PARYŻ. — Nieznany osobnik napadł w Rueuil - Malmaison na dwie niewiasty i wyrwał im torebki. Gangster zbiegł.

Jeśli chodzi o stan akuszerki panny Paul Véquère, lat 33, z Paryża, napadniętej w metrze przez jednego z gangsterów, to stan jej jest bardzo groźny. Ranna przebywa w szpitalu. Stwierdzono dwa pęknięcia czaszki, co niewątpliwie pogarsza stan zdrowia.

Osoby świadkowie napadu zostały przesłuchane przez policję.

Pożar w Messy (S. et M.) wyrządził wielkie szkody

MELUN. — W czwartek w godzinach rannych powstał pożar w hangarze rolnika Lhuilliera w Messy. Ogień przerzucił się szybko na pobliskie zabudowania i mimo niemal natychmiastowej i sprawnej akcji straży pożarnej, wyrządził wielkie szkody.

Straty zostały obliczone na kilka milionów franków.

Porzuciła w stajni noworodka i psy go rozszarpały

LE PUY. — Żandarmi z Monastier (Haute Loire) zostali powiadomieni listem anonimowym, że 20-letnia Josette'a Ellègre, zamieszkała w Ponteils, porodziła dziecko, które znikło.

Ellegre została wezwana do urzędu żandarmeryjnego i przesłuchana. Dziewczyna przeczyła, potem gdy przedstawiono jej dowody piśmienne ciąży, wyznała, że porodziła przedwcześnie dziecko, które nie wiedząc sama, czy żyło lub nie, położyła w stajni, w której psy je rozszarpały.

Josette'a Ellegre została aresztowana i wraz z nią przekazano władzom sądowym jej matkę.

Tysiąc repatriowanych z Indochin, przybyło do Francji

MARSYLIA. — Do portu tutejszego zawinął statek panamski „Argentina" z 1.028 osobami cywilnymi, repatriowanymi z Indochin. Większość stanowią kobiety i dzieci.

Wesoły wieczór teatralny w Rombas

Miejscowe Tow. Samo-Oświata mające na celu podtrzymanie kultury, tradycji i ducha polskiego, zaprosiło na dzień 14 stycznia br. zespół teatralno-śpiewaczy KSMP. z Tucquegnieux, który przybył z obszernym programem artystycznym. O godz. 16 w tut. kościele zebrała się liczna Polonia na nabożeństwie popołudniowym, które odprawił ks. dziek. Miedziński. Po tym udali się wszyscy na salę „Pratt", gdzie prezes T.S.O. p. Beszłak Jan otworzył uroczystość, witając obecnych oraz poszczególne osobistości; prezes podał do wiadomości program wieczoru. Następnie udzielił głosu prezesowi okręgu p. Markiewiczowi Szczepanowi, który w swym krótkim przemówieniu złożył życzenia nowo roczne oraz przypomniał o wychowaniu i utrzymaniu polskości wśród młodzieży.

W pierwszej części programu wystąpił na scenie chór powyższego zespołu, który odśpiewał hymn K.S.M.P. „Hej do apelu" następnie kolędy „Gdy się Chrystus rodzi" i „Wśród nocnej ciszy". Chór śpiewał na 4. głosy, dyrygowany przez Józefa Markiewicza. Następnie wystąpił młody druh Sobczak Jerzy z deklamacją pt. „Prośba Pilusia". Po nim rozpoczęła się część artystyczna w 2-aktach pt. „W chacie wielkopolskiej". Powyższa sztuka wesoło ubawiła publiczność. Amatorzy zebrali zasłużone oklaski. Następnie chór odśpiewał na 2-głosy piosenkę ludową pt. „Sosna", po czym przy dźwiękach orkiestry kostkowej wystąpili najmłodsi druhowie: Jerzy Markiewicz i Jerzy Sobczak i odśpiewali „Kadrówkę".

Nastąpiła przerwa 15-minutowa. Czas między występami uzupełniała orkiestra, która przybyła wraz z zespołem. Na wstępie drugiej części programu wystąpił ponownie chór oraz druh Jerzy Markiewicz z deklamacją pt. „Mam siostrzyczkę".

Jeszcze została odegrana humorystyczna sztuka 1-aktowa pt. „Jeden z nas musi się ożenić". Sztuka nadzwyczajnie ubawiła publiczność.

Wystąpił „korowód" druhen, a jeden z aktorów pięknie odśpiewał „O moje słonko". Na zakończenie zaśpiewano wspólnie kolędę „W żłobie leży".

OBECNY.

Z gwiazdki dzieci polskich w Thionville (Moselle)

Staraniem miejscowego Bractwa Różańcowego Niewiast, urządzono w niedziele dnia 14 stycznia, gwiazdkę dla dzieci z Thionville i okolicy.

Ksiądz Furgał Antoni przywitał gości po czym po jego krótkim przemówieniu nastąpiło łamanie się opłatkiem przy którym wszyscy składali sobie serdeczne życzenia. Po opłatku nastąpiło odegranie Jasełek. Rozpoczęto kolędą „Wśród nocnej ciszy".

Po skończonych Jasełkach 3 królowie rozdali dzieciom podarki, później nastąpiła zabawa taneczna.

Uroczystość pozostawiła miłe wrażenie. Odbyła się w pięknej zgodzie harmonii.

Wiadomości z BELGII

Tragiczny zgon Polaka w Tertre

Tertre. — Na przejeździe kolejowym w Tertre, położonym na linii kolejowej Saint Ghislain — Ath, znaleziono strasznie zniekształcone zwłoki mężczyzny. Z dokumentów znalezionych przy zwłokach można było stwierdzić tożsamość ofiary. Został rozszarpany przez pociąg górnik polski, 29-letni Piotr Ziętkiewicz zamieszkały w Baudour.

Ubranie na śp. Ziętkiewiczu było poszarpane i trzewiki jego leżały około 20 metrów od zwłok.

W jakich okolicznościach nieszczęście się wydarzyło, nie wiadomo dotąd. Wypadek ten wywołał w gminie przygnębiające wrażenie. Wyjaśnieniem jego zajęły się miejscowe władze policyjne. Powiadomiono również o sprawie najbliższe władze sądowe.

Pociąg motorowy przejechał mężczyznę

BRUKSELA. — Na linii kolejowej Mons — Bruksela wydarzyło się nieszczęście. Pod dworcem Hennuyères, pociąg motorowy najechał na 58-letniego mieszkańca gminy, Oskara Moreau. Mężczyzna wracał z Mons do swej wioski i jak się przyjmuje, musiał wypaść z wagonu.

Władze śledcze wdrożyły dochodzenia.

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Le Gérant Léon GARSTKA LENS
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre
Redakcja rękopisów nie wraca

DROBNE OGŁOSZENIA

● Listy dotyczące ogłoszeń adresować „Narodowiec" LENS (P. de C.)
● Na odpowiedź lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem, lecz bez adresu, załączyć należy do listu znaczki, a na kopercie napisać oprócz adresu podany numer ogłoszenia.
● Wszelkie listy i zgłoszenia, które wpłynęły do Redakcji na ogłoszenie pod numerem, dostarczamy bezpośrednio na adres osoby, która zamówiła dane ogłoszenie — Adresów osób, które podały ogłoszenia „Matrymonialne" pod numerem, nie ujawniamy.
● Ceny za Drobne Ogłoszenia podane są poniżej nad każdą rubryką i rozumią się za jednorazowe zamieszczenie ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Wolne miejsca 300 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 3 wierszy; — za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

SŁUŻĄCA, pracowita i czysta, obeznana z pracą domową (bez prania) i znająca się na kuchni, potrzebna do 3-osobowej rodziny. Bardzo dobra płaca. — Pisać lub zgłosić się ze świadectwami, do: DEFFRENNES, 63, Rue de Roubaix, — TOUFFLERS (Nord). (211)

Potrzebna do PARYŻA i przedmieście Paryża, SŁUŻĄCA do wszelkiej pracy domowej, bardzo zdolna i poważna. Dobre wynagrodzenie. — Pisać z podaniem referencji, do: R. ROCH, 175 Bld. Péreire, PARIS. (204)

Szukamy KOBIETY silnej, średniego wieku, do pielęgnowania chorych w domu starców oraz SANITARIUSZKI upoważn. praktyką. — Pisać do „Narodowca" pod nr. 212.

Poszukiwania 100 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 3 wierszy; — za każdy dalszy wiersz dolicza się 25 fr.)

Piotr KLITA poszukuje Bartłomieja FRANKOW, ze wsi Trybuchówce, pow. Buczacz, woj. Tarnopol, urodz. w r. 1909 lub 1910, który przebywał w Anglii, a obecnie znajduje się we Francji. Ktoby z Rodaków wiedział o jego obecnym miejscu pobytu, proszony jest zawiadomić: Piotr KLITA, 10, Allée Jean-Jaurès, VAUJOURS (S.-et-O.) (209)

RÓŻAŃSKI Błażej, zam. w Belgii, w WINTERSLAG, 75, Yzenwegstraat ,Belgia, poszukuje swego brata Józefa RÓŻAŃSKIEGO (syna Antoniego i Anny z domu Sękuła) pochodz. z Polski z miejsc. Gust-Lipiński, pow. Biełgoraj, woj. Lubelskie.

Pracy poszukują 100 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 3 wierszy; — za każdy dalszy wiersz dolicza się 25 fr.)

CZELADNIK PIEKARSKI poszukuje pracy w swym zawodzie. — Oferty do „Narodowca" pod nr. 210.

Kupno — Sprzedaż 300 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 3 wierszy; — za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

Do sprzedania w Argenteuil nowy wolny DOM z cegły, 8 pok., elektr., woda, 560 m² ogrodu, Cena: 850.000 fr. — Drugi DOM niewykończony, 190 m² ogrodu, elektr. Cena: 350.000 fr. — Liczne FERMY, DOMY i TERENY w cenach interesujących. — Zgłosz. ze znaczkiem, do: W. STADNIK, 34, Rue des Chasseurs, ARGENTEUIL (S.-et-O.) — (Tel. ARGenteuil 18-39).

Sprzedam BANDONIĘ „Arnold", 130 głosów, czarna, w dobrym stanie. — Zgłosz. do: KUCHNO, 75, Rue de Nantes, MARLES - les - MINES (P.-de-C.) (213)

Do sprzedania RZEŹNICTWO - KOLONIALKA, położone w centrum dużej kolonii polskiej. — Zgłosz. do „Narodowca" pod nr. 216.

Ładną POSIADŁOŚĆ, dom, 5 pok., stodoła i obora, ogród (1 ha 70 ca), ogrodz., nad rzeką, nadająca się na ogrodnictwo i hodowlę, w dużej wsi rolniczej, tanio do sprzedania. — Zgłosz do: P. BRYL, Aux GRANDES CHAPELLES (Aube). (214)

FERMA (17 ha) do wydzierżawienia. Inwentarz żywy i martwy do odkupienia. Cena interesująca Zgłosz. do: RAKOWSKI à DORDIVES (Loiret). (215)